Nr. 112. **We Lwowie, Piątek dnia 29. Kwietnia 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7-ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Kwartał

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz przechowują niszczone.

Lwów d. 28. kwietnia.

(*Dziennik Lwowski* i *Stara Presse*. — Wybory sejmowe. — Układy z Czechami. — Konferencja notablów. — Rozmaitości. — Z Węgier.)

W wczorajszym numerze wypowiedzieliśmy naszą opinię o beztaktownem wystąpieniu *Dziennika Lwowskiego* przeciwko przygotowawczym krokom przedwyborczym, przedsięwziętym przez prezesa delegacyjnego koła polskiego, dr. Grocholskiego. Wykazaliśmy w pomienionym artykule, jak ostrożnie należy nam postępywać w tym względzie, aby z powodu waśni partyjnych nie wypadł ogół wyborów mniej pomyślnie, niż tego pragnąć może każdy, kto świadom jest tego, iż przedewszystkiem wymaga interes nasz narodowy, aby w skład sejmu wprowadzić jak największą ilość żywiołu inteligentnego. Ani na chwilę nie wypada nam zapomnieć o tem, że jeżeli tylko inteligencja krajowa nie będzie w tym względzie działać w jak najściślejszej jednomyślności, rozstrzeliwając swe siły z powodu podrzędniejszej wagi różnic w zapatrywaniach, to w niejednym okręgu wyborczym nietylko mniejszych posiadłości, ale nawet po miastach i w kurji większych posiadaczy ziemskich, wyjdzie z urny albo jakaś zaściankowa znakomitość podrzędnej wartości pod względem intelektualnym, albo co gorzej, kandydat antinarodowych usposobień. Zawiści, jaka panuje np. w Czechach między tak zwaną „starszą“ partją (konserwatywną), a „młodszą“ (postępową), ani porównać nie można z walką stronnictw u nas, gdzie ona ogranicza się niemal tylko wyłącznie na mniej lub więcej sierdzistych wylewach dziennikarskich, nie wnikając zbyt głęboko w umysły mas społeczeństwa, odznaczającego się lenistwem umysłowem. A przecież wobec Niemców zapomina każdy Czech, czy on jest konserwatystą czy postępowcem, ale jednomyślnie wołają wszyscy: *Na zdar* deklarantom! U Czechów deklaracja jest owym sztandarem, pod którym kupią się słowiańscy synowie tej ziemi bez różnicy przekonań, a u nas samorząd narodowy powinien być przy możliwych wyborach blizkich wspólnem hasłem wszystkich stronnictw. Idea samorządu narodowego ma bowiem u nas niestety zbyt wielu jawnych lub ukrytych nieprzyjaciół, zbyt liczne masy nie pojmują jej znaczenia, aby ci, co umieją cenić jego wartość, mogli rozdzielać swój zastęp dla idealnych różnic politycznych. Byłoby to tak, jak gdyby przed bitwą poczęli przywódzcy kłócić się o teorje strategiczne, kiedy nieprzyjaciel ich oskrzydla. Słuszną więc nauczkę otrzymał *Dziennik Lwowski* od Niemców za swoją gorączkę federalistyczną. Oto co pisze o jego wystąpieniu przeciwko dr. Grocholskiemu stara *Presse*: „*Dziennik Lwowski* napada na p. Grocholskiego — są słowa niemieckiego pisma za jego wystąpienie w sprawie ewentualnych wyborów, w sposób prawdziwie potworny (*haarsträubend*) i wypomina mu jego osławione odpowiedzi w wydziale rezolucyjnym z wielką bezwzględnością. Dziennik ten stanowczo jest przeciwnym wszelkiemu wciągnieniu reprezentacyj powiatowych w akcję przedwyborczą, jakoteż sprzeciwia się przywództwu p. Grocholskiego, bo przywidziało mu się, że zawikłania stronnicze jedynym będą wynikiem tej tajemniczej agitacji.“

Otóż nam się zdaje, że nie wtedy wyniknie z agitacji wyborczej zawikłanie między stronnictwami, jeżeli wyborami kierować będą mężowie, mający w kraju takie zachowanie jak dr. Grocholski, ale że najgorsze wynikną ztąd skutki, jeżeli w obozie narodowym wichrzyć przy tem będą ludzie — niezawodnie najlepszych chęci, ale... niezręczni.

Powszechnie sądzą, że wybory sejmowe rozpisane zostaną w ciągu maja.

O ugodowych czynnościach ministerstwa tyle tylko możemy zanotować jako wieść pozytywną, że traktowania z Czechami rozpoczął już hr. Potocki *en forme*, od kilku dni konferuje bowiem z pp. Bielskim, Klaudym i Zeithammerem, a z biura korespondencyjnego otrzymaliśmy doniesienie, podane już w wczorajszym numerze *Gazety*, że Rieger i Sladkowski udają się także do Wiednia. Daj Boże, aby te rokowania odniosły pomyślny skutek, ale podobno nie zanosi się na to, bo Czesi są nadzwyczaj trudni do ustępstw, a jeżeli jeszcze hr. Potocki tyle jest nieoględnym, iż występuje wobec nich z propozycjami wyborów bezpośrednich, to spłoszy ich tem niezawodnie. Centralistyczne dzienniki już na kredyt tryumfują z góry, iż układy ugodowe z Czechami rozchwiały się. Nie bardzo jesteśmy skłonni dać wiarę tym wykrzykiwaniom, ponieważ bądź co bądź sprawdzenie się tych wieści przykre musiałoby wywrzeć na nas wrażenie, tak, jak niemile dotyka człowieka widok pierwszych liści więdniejących na zielonych jeszcze drzewach w początkach jesieni.

Coraz więcej pewności nabiera wieść, że konferencja notablów, jeżeli się zbierze, będzie obradować więcej *ad usum* biorących udział w dyskusji notablów samych, niż w tym celu, aby uradzić dla rządu jakąś dyrektywę. Podobno z porady hr. Beusta nadano tej sprawie taki kierunek, aby nie wyglądało, że ministerstwo zanadto ogląda się na uchwały notablów, bardzo łatwo bowiem może przyjść do tego, że mający wziąść udział w konferencji mężowie stanu nie uchwalą nic, nie mogąc się pogodzić między sobą, więc na wypadek zbytecznego skonsolidowania się rządu z pomysłem przyprowadzenia do skutku owego zjazdu, skompromitowałoby się ministerstwo niepomyślnym wynikiem dyskusyj. Hr. Potocki zamyśla więc zachować sobie pod tym względem wolną rękę.

Tagesbote aus Mähren donosi, że w owych konferencjach wezmą udział następujące osobistości: z Morawy: dr. Prażak i dr. Schrom; z Czech: dr. Rieger, dr. Sladkovsky i dr. Bielsky; z Galicji: hr. Gołuchowski, hr. Wodzicki Henryk i dr. Smolka; z Bukowiny: br. Petrino; z Tyrolu: hr. Brandis; z Krainy: dr. Toman i dr. Costa; z Gorycji Istrji i Tryestu: Goriboldi i Dominkusicz, z Dalmacji: Ljubissa; z Wiednia dr. Fischhof i dr. Schuselka; ze Styrji: dr. Rechbauer; z Wyższej Austrji: dr. Eigner. Obrady mają się toczyć w hotelu *zur Stadt Frankfurt*, językiem obrad ma być język niemiecki, a funkcje sekretarza ma pełnić niejaki p. dr. Kajetan Mauer.

Oprócz tego ma także we Wiedniu zebrać się równocześnie także konferencja konserwatystów, złożona z pp. hr. Leona Thuna, Clam-Martinitza, ks. Jerzego Lobkowicza, hr. Belcredego i br. Stillfrieda.

Hr. Potocki udzielał audiencji br. Petrinie z Bukowiny i dr. Tomanowi, jednemu z głównych przywódzców słowieńskich.

Politik z wielkim ferworem uderza na *Narodni Listy*, iż poważyły się oświadczyć za nienaruszalnością węgierskiej ustawy ugodowej.

Centraliści roztrąbiają na wszystkie strony świata, że p. Potocki posprzeczał się z p. Beustem, i wnioskują ztąd jedni, że p. Beust, a drudzy, że p. Potocki wkrótce ustąpi, a niektóre dzienniki centralistyczne robią sobie nawet tę przyjemność, iż obu tych panów naraz wysełają do licha!

Na dziwny koncept wpadł nowy *Fremdenblatt*. Oto ni mniej ni więcej tylko forytuje siebie na opiekuna cesarza, ubolewając nad nim nieustannie, że daje się uwodzić wpływowi takiego krętacza obmierzłego jak hr. Beust. Wedle opinii tego szanownego pisma, jest sobie ten kanclerz lekkim człowieczyną, przebiegłym blagierem i niczem więcej, tak że nie ma innej rady, jak chyba tylko łzy boleści ronić nad nieszczęśliwym monarchą, co daje bałamucić się takiemu awanturnikowi!

Nowa *Presse* pisze mniej więcej to samo, ale tylko w przyzwoitszym tonie.

Szef sekcji w ministerjum wyznań i oświaty Glaser, otrzymał dymisję. Był to biurokrata najzacieklejszy, autor owej osławionej ustawy o pensjach nauczycielskich, którą rajchsrat uchwalił w ostatniej sesji, i nieubłagany wróg naszej Rady szkolnej.

Dr. Tschabuschnigg wydał już rozporządzenie, aby w najwyższym sądzie apelacyjnym mogły toczyć się rozprawy w takim języku, jakiego zażąda obżałowany. Są to dwa fakta, dobrze świadczące o liberalizmie obecnego ministerstwa.

W jakiem rozprzężeniu znajduje się ministerstwo węgierskie, najlepiej charakteryzuje następująca nota dziennika *Pesti Naplo*, głównego organu stronnictwa Deaka: „Dzisiejsze (poniedziałkowe) posiedzenie Izby wyższej, było smutną próbką, jakie zamieszanie panuje w sferach rządowych. Izba miała obradować nad budżetem i nad zamknięciem rachunków; nie można było zacząć traktować tych przedmiotów, bo nie było ani jednego ministra. Andrassy siedzi na wsi, Lonyay porządkuje swoje interesa, bo wybiera się do Wiednia, a każdy z reszty ministrów ma także jakieś zajęcie. To może irytować!“ - woła poważny *Naplo*.

Minister komunikacyj, br. Miko, ustąpił już jak wiadomo, br. Lonyay ustąpi wkrótce, bo obejmuje w tych dniach tekę wspólnego ministerstwa finansów, a minister spraw wewnętrznych, Rajner, także zamyśla złożyć tekę dla braku zdrowia. Powołano już do Pesztu br. Emanuela Pechy, obecnie królewskiego komisarza dla Siedmiogrodu, aby traktować z nim o objęcie obowiązków ministerjalnych po br. Rajnerze.

Do licznych zatargów między stronnictwem „narodowem“ a ugodowem w Kroacji, przybył w ostatnich czasach nowy wypadek. Bardzo wiele gmin kroackich miast pouchwalało wota ufności dla bana br. Raucha, przyjaźnego ugodzie z Węgrami. Miasto Karolowy Gród (*Karlsstadt*) uchwaliło natomiast adres do cesarza z prośbą, aby bana postawiono w stan oskarzenia za rozmaite dowolności. W skutek tego rozwiązano tamtejszą Radę gminną, która jednak uznała akt ten za nieważny, protestując przeciwko niemu. Sam dyrektor spraw bezpieczeństwa publicznego dla Kroacji udał się do zbuntowanego miasta.

Rozpoczęcie akcji ugodowej.

Akcja rządowa rozpoczęta; szczegóły jeszcze nie są wiadome, ale to co jest wiadome, nie może w żaden sposób napełniać otuchą w rozwiązanie węzła. Na co się już wkrótce po mianowaniu nowego gabinetu zdawało zanosić — zamach stanu — staje się coraz prawdopodobniejszem. Już *Stary Fremdenblatt* z d. 26., a więc w chwili konferowania pp. Klaudyego, Bielskiego i Zeithammera z p. Potockim pisze: „Podnosimy, cośmy już przed kilku dniami podali, że obecna akcja urzędowa ogólnie uważaną jest za ostatnią próbę przyciągnięcia Czechów do współudziału w wybudowaniu konstytucji; gdyby i ta próba się nie udała, to musianoby przystąpić do akcji bez Czechów. Wtedy użytoby środków, jakie podaje konstytucja do uzupełnienia Rady państwa, które jest ostatecznym celem akcji; ale nie użytoby środków innych.“ Już zatem w chwili, kiedy wprawdzie nie główni, ale zawsze znakomici członkowie opozycji czeskiej, i to najskłonniejsi do ugody, podają do niej rękę, konferując z prezydentem gabinetu — główny organ nowego rządu stawia horoskop, który mimo pozoru legalności, jest niczem innem w istocie, jak zamachem stanu, cywilnym stanem oblężenia.

Doprowadziwszy rzeczy do wyborów przymusowych — i to, jak w Czechach i na Morawie, nieudałych, tak jak roku zeszłego — stanęłoby się na tym samym punkcie, do którego doprowadzili pp. Schmerling, Giskra i Hasner, tylko że dzisiaj, w skutek nieudania się owej ostatniej próby, jeszcze groźniejszym, nawet rozpaczliwym, a wtedy zupełny zamach stanu pozostałby jedynym punktem wyjścia. Ale jeszcze konferencje wyżej wzmiankowane nie są ostatniemi; w Pradze uchwalono bowiem wysłać do Wiednia pp. Riegera i Sladkowskiego, którzy już zapewne dzisiaj znajdują się w Wiedniu. Nic wszelako nie zwiastuje, aby i konferencje z tymi dwoma koryfeuszami pomyślniejszy odniosły rezultat dla sprawy ugodowej. Jeżeli głównem zadaniem nowego gabinetu jest uzupełnienie Rady państwa, to powinien gabinet przynajmniej nie stawiać warunków, które uzupełnienie to ze strony tak ważnej, jak Czesi, robią po prostu niepodobieństwem, i zwalają z Czechów winę nieudania się sprawy, od której zależy pokój, pomyślność, i powiedzmy otwarcie, byt Austrji. Jeżeli się stawia Czechom za warunek nieodzowny bezpośrednie wybory, przeciw którym protestują nawet Polacy i Słowieńcy i znaczna część Niemców: to nie potrzebuje rząd ani powiadać, że sprawy jeneralnego sejmu krajów korony czeskiej nie weźmie nawet pod rozwagę. Już bowiem ów warunek zrywa wszelkie a wszelkie rokowania, chociażby Czesi i nie żądali sejmu jeneralnego.

O ile sądzić można z wynurzeń organów urzędowych, półurzędowych i poufnych nowego gabinetu, zaciął się on na jednym punkcie, a to przychylenia sobie Niemców. Konstytucja, dzieło Niemców, ma być nietknięcie zachowana; stanowisko dotychczasowe Niemców, t. j. hegemonia ich, ma być także nietknięcie zachowane; bezpośrednie wybory, których żądają Niemcy, mają być bezwarunkowo zaprowadzone, i to w formie najskrajniejszej, z odmówieniem Galicji uwzględnień, w naradach komisji rezolucyjnej obiecywanych; mają być nadane zmiany liberalne, jakich na razie żądają tylko Niemcy, i to nie wszyscy -- słowem, tylko o faworach dla Niemców w planie akcji rządowej jest mowa, jak gdyby przesilenie, z którego wyszedł rząd nowy, było dziełem Niemców, jak gdyby na ich żądanie nowy gabinet utworzono. Przy takim punkcie wyjścia jak można myśleć o prowadzeniu ugody z opozycją narodowościową i prawnopolityczną — żaden człowiek, zdrowo myślący, nigdy nie pojmie. Nigdzie zresztą nie słychać w objawach, uwydatniających plan rządu, o prawach krajów i ludów, tylko o koncesjach, które im mają być nadane, i to nadane drogą Rady państwa obecnej, bo o rozwiązaniu jej nie słychać jeszcze nic pewnego.

Nie dziw, że w takim stanie rzeczy centraliści sierdząc się nadymają, że przywódzcy ich nie konferują, nie objawiają zdania swego o sprawie ugodowej; że nawet organ, tak sprzyjający narodowościom jak *Wanderer*, powiada, iż galicyjska rezolucja zawiera punkta jedne, które bezwarunkowo przyjąć, drugie zaś, które odrzucić trzeba, a jeszcze inne, względem których traktować można i trzeba — a do owych drugich zalicza żądanie osobnego dla Galicji ministra w Radzie korony!

Donosi wprawdzie wiedeński korespondent *Kraju*, że główną i przewodniczącą myślą dalszej akcji gabinetu, ma być nadanie krajom zupełnego samorządu w kwestjach sprawiedliwości, wyznań, oświaty i policji krajowej — ale jakkolwiek wiadomość ta ma pochodzić ze sfer, zostających w ścisłych stosunkach z ministerstwem, dziwi nas, że nie znajdujemy jej w żadnym dzienniku wiedeńskim. Ale cóż to za koncesja? Jaki zresztą samorząd: czy prawodawczy i administracyjny, czy tylko administracyjny? Co znaczy ten samorząd bez pewnego samorządu politycznego, podatkowego, przemysłowego?

Jakie koncesje myśli dać gabinet krajom pod względem ostatnim, dowiadujemy się z ostatniego numeru *Starego Fremdenblattu*. Oto mają być wypełnione luki i niedostatki ustaw wyznaniowych w duchu liberalnym; ma być dokonana równowaga w budżecie, a to drogą dotychczasową oszczędności w ogóle, oszczędności w administracji wojskowej i zniesienia żandarmerji, której służbę pełniłaby ludność sama, t. j. kadry landwerzyckie; ma być rozszerzony zakres czynności władz autonomicznych, mianowicie pod względem podatkowym, aby zapobiedz defraudacjom podatkowym; wreszcie ma być przywróconą powaga rządu w ten sposób, że władza rządowa nie byłaby wyzyskiwaną w celach stronnictw, że wolność osoby, mienia i przekonania otrzymałaby potrzebną opiekę, i ustawy byłyby przez silną egzekutywę wykonywane. Cały ten plan sięga głęboko w te koncesje, które według korespondenta *Kraju* mają być nadane krajom, nie pozwalają nawet marzyć o zgnieceniu biurokratyzmu, o zdrowej, celowi odpowiadającej autonomii gminnej i powiatowej, a o ile są dobre, o tyle może i musi je przeprowadzić każde inne ministerjum, nietylko ministerjum ugodowe.

Dotychczas akcję ugodową prowadzi gabinet tylko z Czechami — o rokowaniach z Niemcami i Polakami, Słowieńcami, Tyrolczykami, nie słychać. Trudno brać na serjo doniesienie *Mährischer Tagesbote*, jakoby p. Potocki wezwał z Galicji na konferencję pp. Gołuchowskiego, H. Wodzickiego i Smolkę. P. Potocki zna żądania Galicji, są one złożone w rezolucji i w deklaracji, złożonej przez naszą delegację przy wystąpieniu z Rady państwa, i nikt niema prawa, nawet prywatnie konferować z rządem w imieniu Galicji — najmniej zaś ci panowie, z których jeden reprezentuje samego siebie, drugi drobną frakcyjkę a ostatni garstkę ludzi, którzy sami dotychczas nie wiedzą, czego chcą szczegółowo.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Rzym d. 20. kwietnia.

(△) Po szeregu nabożeństw wielkotygodniowych i wielkanocnych, któremi wieczne miasto krzepiło swego ducha, nastąpił szereg zabaw publicznych. A tak kolejno uprzyjemniały i uprzyjemniać będą chwile katakombowego pożycia: oświecenie kopuły św. Piotra, wielki fajerwerk zwany *Girandolą* dany na *Monte Pincio*, wyścigi konne w okolicach Rzymu około grobu Cecylii Metelli. obchód uroczysty na pamiątkę powrotu Piusa IX. z Gaety w 1852 r. i znowu wyścigi konne. Zabawy te tem większe mają znaczenie dla Rzymian, tem więcej upajają ich zmysły, że oprócz kilkuset biskupów biorą w nich udział bawiący tu książęta i z domów panujących dotąd, i już *ad majorem Dei gloriam* detronizowanych. Litania tych książęcych wysokości jest dosyć długą, i bez almanachu gotajskiego niełatwo dałaby się zliczyć. O ile mi wiadomo, bawią teraz w apostolskiej stolicy: książe Meklemburg-Szweryński, książę Schauenburg-Lippe, Donna Izabella infantka portugalska, Franciszek II. ekskról Obojga Sycylii wraz swą małżonką Zofią, eks-wielka-księżna Toskany (wdowa) wraz z swym synem Ludwikiem, księztwo Modeny, księztwo Parmy, książe Nemours, księztwo d'Alençon, hrabiostwo Caserta i hr. Girgenti. Oprócz tych udzielnych pań i panów, wieczne miasto liczy między swymi gościami kilkanaście tysięcy osób, należących do śmietanki europejskiej arystokracji.

Zdaje się jednak, że niedługo będziemy się cieszyć temi wybladłemi licami, gdyż z nastającem gorącem wzmaga się także i tyfus, od kilku miesięcy tu i owdzie pojawiający się w Rzymie, szczególniej w hotelach i domach bardziej zaludnionych. Po wypadku, jaki miał miejsce w hotelu Europejskim, że prawie równocześnie 3 osoby na tyfus umarły, wielu turystów angielskich jeszcze przed Wielkanocą wyjechało do Neapolu.

Krąży wieść, że jeżeli tyfus nadal trwać będzie, zwłaszcza gdy gorąca nastaną, ojcowie soboru są przygotowani, przynajmniej bardzo wielu między nimi, prosić o urlopy, jeżeli im się nie uda wyjednać zawieszenia posiedzeń soborowych.

Lakoniczne oznajmienie w *Giornale di Roma*, że stolica apostolska o tyle pozwala duchowieństwu hiszpańskiemu składać przysięgę na wierność narodowej konstytucji, o ile ta nie sprzeciwia się prawom bożym i kościelnym, (o czem wam donosiłem w swoim czasie), jak się pokazuje dzisiaj, jest zakazem, danym biskupom Hiszpanii a pośrednio i całemu duchowieństwu składania przysięgi na wierność konstytucji, która prowadzi do wolności.. a nawet do ustalenia rzeczypospolitej najformalniej sprzeciwiającej się dzisiejszym kardynalnym zasadom kościoła rzymskiego, dążącego do nieograniczonego cezaryzmu. Wkrótce zapewne czytać będziemy w pismach sprawozdania o smutnych następstwach tego zakazu Stolicy św., który tylko kolizje, zamieszanie i chaos w społeczeństwie hiszpańskiem powiększyć musi Ale nie nowa to polityka kurji rzymskiej — i nikt bardziej od nas w ciągu kilkuwiekowych stosunków nie doznał przykrych następstw tej zasady *divide et impera*, mistrzowsko uprawianej przez watykańskich dyplomatów.

Donosiłem wam dawniej o skandalu na *Via Lungara*, jaki miał miejsce dnia 25. marca z powodu aresztowania oficjała jednego z biskupów wschodnich. Dowiaduję się teraz, że biskup ten za obronę swego oficjała przeciw samemu *santissimo ordine* (tak się tu nazywają rozkazy papieskie) miał być wykluczony od udziału w obradach soborowych, aż do dalszego rozporządzenia, i oraz ma być oddany pod sąd św. inkwizycji, złożonej z kilku kardynałów i kilku dominikanów, która ma orzec karę, odpowiednią stopniowi winy delikwenta i przedstawić swój wyrok do potwierdzenia jego Świątobliwości.

W poniedziałek w kościele św. Ludwika, należącym do Francuzów, niedawno przybyły do Rzymu kardynał Donnet, arcybiskup z Bordeaux w assystencji dwóch innych biskupów, konsekrował mgr. Treppel, biskupa z Angers, mgr. Cuttoli biskupa z Ajaccio, i mgr. Reyne, biskupa z Hollandji.

Oddawna oczekiwany w Rzymie, przybył zeszłego tygodnia do wiecznego grodu oświaty staruszek, prymas brazylijski, msgr. Emanuel Joachim de Silveira, arcyb. z San Salvador w zatoce Wszystkich Świętych.

Dziwnie i śmiesznie w dzisiejszych czasach wyglądają resztki feodalnych średniowiecznych czasów, z całą czcią religijną zachowywane dotąd przez władzę świecką papieża, której sprzeczność samej z sobą wykazuje najlepiej urządzenie tutejszej armii. Armia papieska jest to zbieranina ze wszystkich stron świata, w części tylko utrzymywana kosztem skarbu państwa, a głównie zbierana, przysyłana, odziewana, uzbrojona, karmiona i odsyłana do domu groszem, zebranym żebraniną przez dzienniki jezuickie i ultramontańskie, księży i dewotki. Same dewotki francuzkie utrzymują rocznie 2500 żuawów, przysyłając 500 franków na każdego. Jeżeli więc rząd papieski uważa się za prawy rząd Rzymu i jego okolic — jeżeli sobie przyznaje prawo podatku a głównie prawo wolności życia i śmierci, które z całą skrupulatnością wypełnia nad swymi poddanymi: pytam się więc, dlaczego do tych wszystkich praw z woli bożej odziedziczonych i wykonywanych, nie przyłączy papież prawa rekrutowania swoich poddanych w stosunku do potrzeb krajowych? Wszak obrona swego kraju i ojczyzny jest takim samym obowiązkiem każdego obywatela, jak płacenie podatków, poddawanie się prawom miejscowym itp.

Jeżeli papież, jako król rzymski, jest dobrze widziany i wiernie kochany przez swych poddanych, wojsko jego składać się winno z samych Rzymian; jeżeli zaś rzecz ma się inaczej, to hańbą jest dla jego rządów, że przeciw własnym rodakom musi używać cudzoziemców. Papież jako głowa kościoła, czyli raczej jako biskup rzymski, wojska nie potrzebuje, a jako król rzymski jeżeli używa do obrony i podtrzymania swych rządów cudzoziemców — jest niczem innem, jak despotą, tyranem, najezdzcą w własnym kraju, bo najezdzca od prawego króla despoty tem się tylko różni, że broni swej władzy wojskiem, obcem krajowi.

Uwagi te nasunął mi ostatni przegląd na belwederze watykańskim ochotników rzymskich. Jak mi mówiono, od roku już 1867 formował się batalion ochotników rzymskich, lecz wszystko szło żółwim krokiem i nie bardzo pomyślnie, wreszcie po wielkich

ysileniach tutejszej arystokracji, szczególniej książą tBorghese i Rospigliosi zdołano zgromadzić 600 młodzieży, należącej do wszystkich warstw społeczeństwa, i uzbroić ich dość przyzwoicie. Noszą ci krzyżowi rycerze trzewiki kroju francuzkiego, kołpaki z kitami, karabin i krótki pałasz. Rzymianie mieszkają w domu, z prowincji tylko stoją w koszarach, jeżeli nie mogą własnym kosztem utrzymywać się w mieście. Wszystkim mieszkającym w mieście nie wolno trzymać w domu karabinów i ładunków, mogą tylko mieć przy sobie pałasze. Jest to także jeden więcej dowód, jak rząd tutejszy ufa swoim poddanym.

Londyn d. 22. kwietnia.

Po ogłoszeniu nowej ustawy karnej, lud całej Irlandji zbiera się na mityngach (nowem prawem niezakazanych), i tamże zanosząc protest przeciwko niesprawiedliwości świeżo na nim dokonanej, jednocześnie rozpoczyna nowego rodzaju agitację.

Nie chodzi tu już o modyfikację praw istniejących, nie o zmianę rządzców w Irlandji, ale o uzyskanie autonomii w pełnem słowa znaczeniu; lud przystaje jedynie na osobistą unię z Anglią. Coś więc w rodzaju tego związku, jaki istnieje między Austrją a Węgrami.

Z mityngów tego rodzaju najwyższą ma doniosłość mityng na dniu 8. b. m. odbyty w Dublinie, pod prezydencją p. Tomasza Ryan, w którym obok kilkunastu tysięcy ludzi brali udział redaktorowie dzienników, adwokaci, opozycyjni deputowani Irlandji, bogaci kupcy, szlachta irlandzka i t. d., a którzy do dziś z powodu odmiennych wyznań religijnych w odosobnieniu i wzajemnej nienawiści po większej części żyli między sobą.

Na mityngu tym zapadła uchwała, potępiająca stanowczo nową ustawę karną, tak między innemi wyraża się:

„Zgromadzenie oświadcza, że ustawa o utrzymaniu pokoju (*peace preservation Act*), narusza właśnie pokój i godzi na bezpieczeństwo egzystencji połączonego królestwa, bo uchwaloną została nie w skutek zaburzeń, gdyż takowe nie miały miejsca w Irlandji, ale w skutek systematycznego rozsiewania fałszów o sprawach irlandzkich przez angielską prasę, w celu wreszcie jątrzenia i podburzenia publiczności angielskiej przeciwko Irlandji, z powodu jakoby popełnianych tamże zbrodni, które istniały jedynie w imaginacji tajnej policji, bo autentycznych na to dowodów nigdzie nie przedstawiono.

„A zatem, zgromadzeni mają przekonanie, iż nie w mieszkańcach Irlandji, ale raczej w systematycznych oszczerstwach prasy angielskiej, w sądownictwie angielskiem, któremu Irlandja jest poddaną, i w tajnej policji tutejszej szukać należy przyczyn zagrożenia pokoju państwa, życia osobistego i własności;

„że prawo o utrzymaniu pokoju (*Peace preservation Act*) odnoszący się do ukrócenia wolności druku, jest gwałtem, zadanym wolności myśli i wyrażenia przekonań politycznych, wyrachowanym na to, aby ludowi jedyną odjąć straż bezpieczeństwa przeciwko nadużyciom władzy arbitralnej, że przeto gwałci ono pierwsze zasady wolności w sposób niemający przykładu w historji, ani w żadnym innym konstytucyjnym kraju, a tem usprawiedliwia w zupełności niedowierzanie, jakiem Irlandczycy są przejęci względem prawodawstwa angielskiego; — że artykuły ustawy o utrzymaniu pokoju (*pease preservation Act*), potępione przez ogół i przez lud irlandzki, dalszą są tylko ilustracją nieudolności angielskiego parlamentu w stanowieniu praw dla Irlandji, czego zresztą dowodem są całe jego rządy nad tym krajem.

„że zgromadzenie dzisiejsze uważa prawo o utrzymaniu pokoju jako ostatnią próbę pomyłki angielskiego parlamentu rządzenia Irlandją; wyraża przeto przekonanie swoje, że na narodzie irlandzkim wszystkich klas i wyznań cięży obowiązek przedsiębrania odpowiednich środków ku śpiesznemu wywalczeniu narodowego samorządu.“

Następna uchwała stanowi wybór adwokata, p. Izaaka Butt, i deputowanego do Izby gmin, p. Moore na pierwszych członków zawiązującego się w powyższym celu komitetu.

„Żaden naród pomimo najlepszych chęci, drugim narodem nawet w połowie tak dobrze rządzić nie może, jak każdy naród sam sobą rządzić potrafi.“

To jest zdanie filozofa wieku, Jana Stuarta Milla.

Oby ten Bóg, od którego królowie i cary, nibyto z jego łaski panujący, biorą natchnienie, wyszeptał im tę prostą doktrynę. Narody byłyby szczęśliwe i wolne, bo same dla siebie stanowiąc prawa, nie potrzebowałyby żandarmów i policji, wojska i bagnetów do ścisłego praw wykonywania. Ojciec św. w Rzymie byłby wtedy istotnym ojcem wiernych; król pruski nie siedziałby jak zmora nocna na karku Hanowerczyków, jedną rękę zapuściwszy szpony w ciało skradzionej przez przodków jego Polski, a drugą dzierżąc Szlezwik wbrew zaprzysiężonym traktatom. Car moskiewski nie mordowałby milionów ludu krwawemu jego berłu poddanych w Polsce, Litwie, Rusi i Kaukazie; — a królewskość angielska na feudalnej arystokracji oparta nie ciemiężyłaby Irlandji.

Tak niestety jednak nie jest, i nie będzie, dopóki ogromem dokonanych zbrodni zbudzony nie powstanie wszechpotężny mściciel pogwałconych praw ludu, i ukaże się w solidarnem wystąpieniu ciemiężonych, żądając rachunku od narzuconych opiekunów.

Ale na nieszczęście ludów, ta chwila przywrócenia praw im należnych jest oddaloną dlatego, że nie ma zgody i jedności pomiędzy niemi. Nasza ojczyzna ciężkiemi z tego powodu okryta jest grzechami, a tąż samą wadą grzeszyła i Irlandja przez siedm wieków obcego panowania, aż nareszcie ostatni cios, zadany jej wolności — targnięcie się na wolność słowa — budzi ją całą naraz do wspólnej przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi obrony.

„Dlaczego nie jesteśmy zjednoczonym ludem — woła p. Smyth na mityngu dublińskim? Niedawno przejechałem kraj cały i upewnić was mogę, że protestanci na prowincji, że panowie protestanccy podają wam dłoń do zgody. Czy dłoń tę przyjmiecie?(Przyjmiemy! Oklaski.) Warstwy społeczeństwa, które w życiu towarzyskiem, przynajmniej dotąd, stały na boku, dzisiaj gotowe są rzucić się w wasze ramiona; czy ich przyjmiecie? (Grzmot oklasków.) Jeżeli ten mądry duch zgody i tolerancji jest panującym pomiędzy wami, ten duch poświęcającego się patrjotyzmu, wierzajcie mi, że dzień ten, w którym królowa położy podpis swój na tem prawie o utrzymaniu pokoju, najgorszym będzie dniem dla Anglii... Niechaj więc okrzykiem naszym będzie samorząd. Siedmdziesiąt lat potrzebowaliśmy, siedmdziesiąt lat klęski połączonej z głodem i zabójstwem, by przekonać masy, że angielski parlament nie jest zdolnym do rządzenia nami. Protestanci a również i konserwatyści dnia wczorajszego fakt ten uznają; z nami łączy się niemniej lud cały. Od Północy na Południe, od Wschodu na Zachód bratnie podajmy więc sobie dłonie i gotujmy się ku wyswobodzeniu naszej ojczyzny, a moralna siła całego kraju wystarczy do uskutecznienia tego dzieła, bo siła ta popartą zostanie siłą fizyczną.“ (Przeciągłe oklaski przez pięć minut, entuzjazm nie do opisania.)

Otóż macie odpowiedź Irlandji na drakońskie prawo parlamentu angielskiego.

Z zagranicy

Z Francji nie otrzymaliśmy dziś żadnych prawie ważniejszych wiadomości, wydawane bowiem odezwy, rozprawy toczone na zgromadzeniach publicznych, jak w ogóle i spory stronnictw, o czem wspominają ostatnie dzienniki, nie przedstawiają dla czytelników wydatnych interesów.

Proklamacja cesarska, jaką wczoraj podaliśmy, o ile z dzienników nadeszłych sądzić można, nie zrobiła na publiczności dobrego wrażenia, najgorliwsi bowiem nawet bonapartyści uważają ją za bladą i pozbawioną owej energii, w jaką dawniej każdy czyn Napoleona był ozdobionym. Najwięcej jednak zawodu doznają dziś ci anti-bonapartyści, którzy powodowani dobrem kraju a zawierzywszy w szczere chęci cesarza wejścia na drogę liberalną, zrobili ustępstwo z swych przekonań i czynnie w ostatnich czasach popierali rząd, kierowany przez Olliviera, dziś bowiem widzą oni, że robione żądaniom narodu ustępstwa miały głównie na względzie interes dynastji. Z tych przeto względów prawdopodobną jest pogłoska o blizkiem złączeniu się umiarkowanego odcienia deputowanych lewicy z malkontentami lewego środka Izby, którzy w połączeniu zamierzają, jak wieść niesie, napisać manifest przeciwko proklamacji cesarza.

Sekcja paryzka stowarzyszenia międzynarodowego i Izby związkowej towarzystw robotniczych ogłosiła w *Marsyliance*, jak to już donosiliśmy, swój manifest. Odezwa ta napisana za poradą naczelnika nieprzejednanych, Rocheforta, będzie programem usiłowań francuzkich socjalistów, zasługuje więc na uwagę i dlatego podajemy ją w tłomaczeniu:

„Po rewolucji 89 r. i uznaniu praw z 93 r., mówi wzmiankowany manifest, wszechwładztwo pracy jest jedyną podstawą, na jakiej opierać się winne nadal społeczeństwa nowoczesne.

Praca jest najwyższą ustawą ludzkości, źródłem bogactwa powszechnego i najskuteczniejszą przyczyną dobra osobistego.

Sam jeden pracownik ma prawo do szacunku swych współobywateli, narzuca on poszanowanie go nawet tym, co go wyzyskują, powołany jest do odrodzenia starego świata.

Dlatego mówimy do robotników miast, do robotników rolnych, do małych przemysłowców, do małych kupców, do wszystkich tych, którzy chcą panowania wolności przez równość: Nie dość jest odpowiedzieć na plebiscyt, który śmią nam narzucać głosowaniem czysto przeczącem, dawać pierwszeństwo konstytucji z r. 1870 nad konstytucją z 1852 r., rządowi parlamentarnemu nad rządem osobistym; potrzeba aby wyszło z urny najbezwzględniejsze potępienie rządów monarchicznych, stwierdzenie zupełne, radykalne jedynej formy rządu, która może zadowolić nasze słuszne aspiracje, rzeczpospolitej demokratycznej i społecznej.

Szalony, ktoby myślał, że konstytucja 1870 dozwoli mu bardziej niż konstytucja z 1852 r. dawać dzieciom swym dobrodziejstwo wychowania całkowitego, bezpłatnego i obowiązkowego dla wszystkich.

Dokonać reform, reorganizacji wielkich prac publicznych (kopalni, kanałów, kolei żelaznych, banków) na korzyść wszystkich obywateli, zamiast być jak dziś środkiem wyzyskiwania dla feudalizmu kapitału!

Zmienić zupełnie zasadę opodatkowania, które dotąd było progresyjnem u ludzi ubogich. Wcielić do dochodów publicznych własność, którą księża duchowni i zakonni zagarnęli środkami mniej lub więcej podstępnemi z podeptaniem ustaw 89 i 90 r.

Położyć kres nadużyciom władzy wszystkich urzędników wielkich i małych (strażników polnych, sędziów śledczych, komisarzów policji i t. d.), których postępowanie samowolne jest dziś zasłonięte artykułem 75. konstytucji z VIII.

Znieść zresztą podatek krwi, chcemy mówić, armię stałą, znosząc konskrypcję.

Nie obywatele! tak być nie może. Despotyzm ma to fatalnego, że zrodzić może tylko despotyzm. Próba jest już zrobioną, nie możemy powracać do niej.

Zresztą nie możemy przyznawać władzy wykonawczej prawa zapytywania nas. Prawo to pociągnęłoby za sobą u nas podległość, przeciw której protestuje samo imię władzy, która je sobie przywłaszcza, wskazując, że nie jest panią, ale że jest tylko po prostu niczem więcej jak wykonawczynią woli wszechwładnej kraju.

Jeżeli więc pragniecie jak my, skończyć raz z tą hańbą przeszłości, jeżeli chcecie, aby nowa ugoda społeczna, przyzwolona przez obywateli równych prawem, jak mają do tego obowiązek, zaręczała każdemu z was pokój i wolność, równość i pracę; jeżeli chcecie zatwierdzić rzeczpospolitę demokratyczną i socjalną: najlepszym jest według nas sposobem wstrzymać się lub złożyć w urnie kartkę niekonstytucyjną — co nie wyłącza innych rodzajów protestacyj.

Robotnicy wszelacy! pomnijcie na mordy w Aubin, Ricamarie, na skazania w Autun, i uniewinnienie w Tours; i zwracając wasze karty wyborcze, aby okazać, że nie jesteście bynajmniej obojętni na wasze obowiązki obywatelskie, wstrzymajcie się od udziału w głosowaniu.

Robotnicy wiejscy! Jak wasi bracia z miast ponosicie gnębiący ciężar obecnego systemu społecznego; ciągle produkujcie, a brak wam po największej części najniezbędniejszych potrzeb, podczas gdy skarb, lichwiarz i właściel tuczą się waszym kosztem.

Cesarstwo niedość że was gnębi podatkami, porywa wam synów waszych, wasze jedyne podpory, aby z nich zrobić żołnierzy papieskich, lub rozsiać ich zwłoki po nieuprawnych rolach Syrji, Kochinchiny i Meksyku.

Radzimy wam również wstrzymać się, ponieważ abstynencja jest protestacją, jakiej się sprawca zamachu stanu najbardziej obawia; lecz jeżeli zmuszeni będziecie złożyć kartę w urnie, niech będzie biała, lub niech mieści jedno z tych żądań: Radykalna zmiana podatków! Uchylenie konskrypcji! Rzeczpospolita demokratyczna i socjalna“.

Na poniedziałkowem dopiero posiedzeniu niemieckiego parlamentu cłowego, zebrał się wyznaczony komplet deputowanych, co dozwoliło dopełnić wyboru prezesa i wiceprezesów. Wybranymi zostali po raz już trzeci prezesem dr. Simson, wiceprezesami ks. Klodoweusz Hohenhole-Schillingsfürst (Bawarczyk zostający w przyjaźni z Prusakami) i książe Ujestu (Hohenlohe-Ochringen.) Pierwszy wiceprezes dziękując za wybór przedstawił, że jakkolwiek niewątpliwy zakres działania parlamentu cłowego jest ścieśnionym, wszelako ma on wielkie znaczenie dla Niemców, bo traktuje o sprawach wspólnych, i tem wspiera łączność narodu niemieckiego. Dalej oświadczył mowca, że lubo niedawno jeden z członków zgromadzenia opuszczając je rzekł, iż ono opiera się na złudzeniu i przystraja się w pożyczaną aureolę parlamentu niemieckiego, zdaniem mowcy jednak fakt wspólnej pracy nie jest nigdy złudzeniem, ale przeciwnie nabytkiem w narodowych dążeniach.

Wypadek dokonanego w Grecji na osobach sekretarzy poselstw zabójstwa, o czem donosiliśmy, wywołał w Europie wielkie wrażenie. Przyjaciele Turcji chcą wynieść z tego korzyść dla uzyskania przewagi Porty nad nieumiejącą się rządzić Grecją. *Kraj* zaś przypuszcza, że i Moskwa w sprawie tej może być interesowaną, a nawet zdaje się on wierzyć, że morderstwo było za natchnieniem Moskwy dokonane. Niewiadomo do dziś, jak wobec dokonanego faktu postawią się państwa najwięcej interesowane w tej sprawie tj. Anglia i Włochy — sądzić jednak należy, że ów czyn dokonany przez bandy zwykłych rozbójników nie przybierze znaczenia politycznego. *Times* dziwi się jednak, że rząd grecki widząc, iż jedynie udzieleniem amnestji rozbójnikom może ocalić jeńców, nie przyjął nadesłanego mu przez herszta bandy ultimatu.

Telegram z 24. bm., wysłany z Aten o przebiegu tej sprawy podaje następujące szczegóły:

Z powodu wiadomego napadu rozbójniczego, panuje tu jak w całej Grecji wielkie wzburzenie. Ażeby ocalić życie jeńców, rząd wchodził w układy z rozbójnikami, ci zaś chcąc otrzymać wykup wypuścili na wolność dwóch rannych żandarmów, co eskortowali w podróży napadniętych turystów i przez nich żądali początkowo 32.000 funt. sterl. wykupu, za pierwszemi jednak układami z rządem podwyższyli summę do 50,000 a następnie dopiero wypuścili lorda Munkastera i przez niego posłali ultimatum, w którem żądali 25.000 funt. szt. i amnestji zupełnej. Pieniądze na wykup były złożone, gdy jednak rozbójnicy bez otrzymania amnestji uwolnić jeńców nie chcieli, rząd więc niemogąc takowej udzielić, wysłał 400 żołnierzy, którzy pod Oropo w Beocji obsaczyli rozbójników, a gdzie zbójcy, nie mogąc odeprzeć napadu, przed ucieczką zamordowali jeńców. W potyczce zabito 9 rozbójników a w tej liczbie samego herszta bandy.

Ziemie polskie.

(Dokończenie okólnika dziekana wileńskiego, księdza Piotrowicza.)

Tymczasem Nemeksza zauważył: „Wiecie co, Murawiew zgodził się odrazu zrobić was prałatami, i będziecie nimi z pewnością; ale mało tego, wam potrzeba koniecznie naukowego stopnia. Przecież u nas nie było ani jednego prałata bez podobnego stopnia. Trzeba i o tem pomyśleć.“ Wtedy obaj pupile zawołali: „Zażądaj tego tylko, a z pewnością dostaniesz.“ „Można, odpowiedział Nemeksza, ale w takim razie muszę sam jechać do Petersburga, tam znam wszystkich, postaram się w duchownej akademii, trzeba porozumieć się także z duchownem kolegium, żeby ich nie rozgniewać — oni zrobią — ale to kosztować będzie. Nie dość pojechać tam i nazad, ale trzeba będzie wyprawić obiad wystawny, a napoje czyż mało będą kosztować?“ — „Naturalnie — zawołał Żyliński i całując Nemekszę, ciągnął dalej — tylko zrób, a co się tyczy pieniędzy, to już moja rzecz“ — „To i dobrze, powiada Nemeksza, pojadę sobie przynajmniej na wasz koszt do Petersburga, i pohulam porządnie. Ach żebyście wiedzieli, nigdzie tak wesoło, tak przyjemnie nie przepędza się czasu, jak w Petersburgu. Toż ja tam mieszkałem lat 13, potrzeba tylko jednej rzeczy, pieniędzy.“

Nie upłynęło dni kilka, już Nemeksza, odprowadzany przez Żylińskiego i Tupalskiego, znajdował się na dworcu kolei żelaznej. Gdy się żegnali z sobą, życzyli szczęśliwej podróży i dobrego powodzenia, nie jedna pękła butelka szampana, podawanego z rozkazu Żylińskiego, z czego i ja korzystałem. Dawno powiedziałem już, iż piszemy to tylko, „cośmy widzieli i słyszeli.“

Usiłowania Nemekszy tem się skończyły, że w rok później sam Żyliński razem z guwernerem swoim, Nemekszą, udał się do Petersburga, i umiał tak zręcznie podziękować za stopień magistra teologii, że rektor akademii duchownej (dawno znany *diejatel* moskiewskiej sprawy, mnich zakonu dominikanów Stecewicz, który nieustannie *bonam rem desiderat*, a nie będąc w stanie dosięgnąć jej prostą drogą, idzie krzywemi) uznał za konieczne zrobić Żylińskiego doktorem teologiii, i ten wrócił do Wilna z pierścieniem na palcu i krzyżem na szyi, oznaczającym wyższy naukowy stopień. Historja opisując życie znakomitego podróżnika Jamesa Coocka, przedstawia go nam jako przykład, że nigdy nie jest zapóźno uczyć się: wziął się do nauki mając lat 40 — nasz Żyliński miał lat 50.

Trzej ci prałaci stali się przedmiotem szczególniejszej opieki Murawiewa i wszystkich gorliwych prawosławnych. Oni zaś ze swej strony z uczucia szczerej wdzięczności objaśniali i pomagali w tem wszystkiem, co potrzebnem było Murawiewowi wiedzieć, odnośnie do rozległych jego planów wykorzenienia św. rz. katolickiej wiary Wskazywali mu nieprzychylnych rządowi swoich braci, z ich porady wykreślono z rubrycelli i nazwisko biskupa naszego Krasińskiego. Widząc, że dobre kazania najwięcej ściągają lud do kościoła, Murawiew pomyślał o tem, kiedy nagle otrzymał radę odnowienia cyrkularza dawno zmarłego biskupa Kloncewicza, gdzie powiedziano było, ażeby kaznodzieje wiejscy kierowali się pismami ks. Filipeckiego i Białobrzeskiego, nam zaś kazano wprost z książki czytać ludowi.

I oto nasz Żyliński prałatem i doktorem teologii: — kosztowało go to jednak drogo. Czekajcie — pomyślał sobie — odbiorę ja swoje z procentem. Mając za sobą Murawiewa i innych, wszyscy trzej wybrali sobie najlepsze domy, należące do kapituły. Wbrew woli byłego administratora, ks. Bowkiewicza, którego to starca nieustannie straszyli wygnaniem, murawiewowska kapituła wcisnęła się do rz. kat. duchownego konsystorza, wypędziwszy najporządniejszych jego członków Żyliński zrobił się nawet oficjałem. Niedość tego, przy pomocy swoich protektorów, Żyliński wysadził z probostwa ks. Zalewskiego, od 20 przeszło lat proboszcza *Ostrej Bramy*, sam je zajął, i jak wiadomo całemu miastu, świętokradzką ręką ze swego stanowiska korzystał. W r. 1866 umarł ks. Bowkiewicz, członkowie murawiewowskiej kapituły wzięli górę, i przy pomocy Kaufmana i Paniutyna, Żyliński zagarnął administrację dyecezji w swoje ręce. Odtąd wszystkie nieszczęścia spadły na kościół Boży. Wilk włożywszy na się skórę pasterza, naturalnie że nietylko nie bronił trzody swojej, ale pomagał pożerać żywcem owieczki.

Mówiliśmy już o czasach Kaufmana — środki przedsiębrane celem zmoskwicenia kraju były tak okrutne, że wypowiedzieć trudno, a jednak kiedy i te nieposkutkowały na lud, wtedy jak już mówiliśmy szyzma z uśmiechem zwróciła się do murawiewowskiej kapituły. Przyjęła ją ona jak rodzoną matkę i dalej hulać. Wileński okręg naukowy wziął się do tłumaczenia rz. kat. książek do nabożeństwa, rytuałów a nawet ewangielii na moskiewski język. Powstała komisja w tym celu pod prezydencją renegata z księży żmudzkiej dyecezji, Istkiewicza, a członkiem tejże także był ksiądz, odstępca i krzywoprzysiężca Ignacy Kozłowski, który będąc proboszczem w Lidzkim powiecie, zakochał się we wdowie po popie zmarłym 1863 r., przeszedł na prawosławie i ożenił się z nią. Administrator Żyliński naznaczył na członków tak szanownej komisji swojego guwernera Nemekszę. I oto kto zajmował się tłumaczeniem świętych, nietykalnych, uświęconych, wiekami i synodami, przez Ojców świętych potwierdzonych ksiąg! I oto księgi już przetłumaczone, ziarna szyzmy gotowe, trzeba tylko więcej roli, żeby je posiać tj. trzeba Żylińskiemu dać większe stado. Z najnowszego rozkazu znosi się więc mińska dyecezja, pasterza jej Wójtakiewicza zamykają w Wilnie. Zabrawszy stado w zamian dano starcowi zabawki, a kiedy ten wkrótce umarł, to szyzma dozwoliła pochować go z honorami i sama temu niemało pomagała. Ale Żyliński nie czekał śmierci mińskiego biskupa i za życia zagarnął jego stado. A tak były skarbnik misjonarzy został naraz pasterzem a raczej wilkiem dwóch stad, i dzieło szyzmy postępuje naprzód. Guwerner Żylińskiego zaczął podtrzymywać swoją pracą, dowodzić niezbędności moskiewskiego języka. Jeden z proboszczów a mianowicie ks. Kamiński w Święcianiach ośmielił się na publiczne kazanie w języku moskiewskim. Lud zebrany odpowiedział łkaniem i łzami — i uciekł z kościoła. Kaznodzieja wzbudził do siebie taki wstręt narodu, że ten żyć zaczął w zgorszeniu, nie chcąc przyjmować z rąk księdza sakramentu małżeństwa. Chorzy udają się do kapłanów innych wyznań, lub raczej rezygnują się umrzeć bez spowiedzi jak przyzywać księdza, który śmiał użyć w kościele moskiewskiego języka. A szyzma tego tylko pragnie. Użyła ona wszelkich środków, ażeby lud oderwać od kościoła, duchownych katolickich pozbawić zaufania ludu. Widząc jak nasze świątynie przepełnione zawsze wiernymi, jak naród wyzuty ze wszystkiego przez szyzmę, garnie się do świętych ołtarzy i swoich pasterzy, drogo ceniąc swą wiarę, szyzma zżymała się od gniewu, bezustannie pozbawiała nas czegoś, zabroniła procesyj publicznych pogrzebowych, śpiewów przy zmarłych, wszelkich bractw, kazań, nawet odnawiania krzyżów i obrazów po za kościołem, jednem słowem obtargała katolicyzm jak dziki szatan, który o tem tylko myśli, jakby zabrać Boga lub przynajmniej zmniejszyć Jego chwałę.

Wszystkie te środki nie doprowadzały jeszcze szyzmy do celu. Teraz oto zaś [illegible] się ona piekielnym uśmiechem, kiedy przy pomocy murawiewskiej kapituły poznała, z wprowadzeniem rosyjskiego języka do kościoła dojdzie do pożądanego od dawna celu. Jakżeż ona czule wdzięczną jest [illegible] murawiewskiej kapituły!

Żyliński za swoje usługi zażądał co było własnością biskupa naszego, [illegible] skiego tj.: biskupiego domu, trzech je[illegible] jątków i pensji w wysokości 4000 rs. Wszystko nienasycony wilk albo [illegible] szywa owca zabrała swojemu pasterz[illegible], zabrała to, co zostawił biskupowi nawet Murawiew. I tak były skarbnik misjonarzy [illegible] dziś proboszczem Ostrej Bramy, jako ofi[illegible] i administrator dwóch dyecezyj ma przynajmniej 12.000 rs. rocznego dochodu. Nie de tego, że Żyliński jest nienasycony jak piekł jest on jeszcze dumny i samolubny jak wła[illegible] ca piekieł. Dwie te są namiętności w nim zl[illegible] czone i rozwinięte niezmiernie. Śmierć pamiętnego Józefa Siemiaszki, która miała miejsce podczas administracji Żylińskiego, zrobiła na nim wielkie wrażenie. Zamyślił się nad tem, jakby doścignąć godności zmarłego. Szyzma pojęła tę chęć, i 1869 r. w miesiącu październiku Żyliński otrzymuje poufne pismo od ministra spraw wewnętrznych zapraszające go do Petersburga. Żyliński udał się tam z takiem uczuciem, jakiego doświadczał Judasz Iskarjota udając się do Jerozolimy, by sprzedać swojego mistrza. I w samej rzeczy Judasz pocałowaniem sprzedaje Chrystusa, a Żyliński pocałowaniem sprzedaje kościół Boży — bo co się tyczy srebrników, to one już dawno w kieszeni Żylińskiego.

W Petersburgu przebył Żyliński więcej jak trzy tygodnie. Tam zaszczycony był posłuchaniem u ministrów, następcy tronu i cara. Jak sam chwalił się, z ust carskich usłyszał słowo wdzięczności. Warto pomyśleć, za co ta wdzięczność. Prawdziwi pasterze rz. kat. kościoła, którzy troskliwie strzegli swojego stada — zesłani. Wielu skończyło życie swoje na Syberji. Szyzma postępuje z katolikami jak Kain z Ablem, jak wilk z jagnięciem. Czemuż więc nie być wdzięcznym takiemu „pastuchowi“, który sam zapędza swoją gromadę w zgubną czeluść szyzmy! Oprócz wdzięczności Żyliński otrzymał nowy order na szyję. Takie wywyższenie byłego gospodarza misjonarzów niemało ucieszyło członków murawiewskiej kapituły. Trzeba tu dodać, że liczba jej członków powiększyła się. Roku przeszłego na miejsce kanonika wileńskiej kapituły, *Menue*, który zmarł w 1866 r. nastąpił wicedziekan powiatu wileńskiego ks. Linkin. Zasłużył on na zaufanie tem, że ko jako dziekan odznaczył się przy zamknięciu *dukszteńskiego* parafialnego kościoła. Odznaczenie się polegało na tem, że pobił się z kobietami tej parafii, które widząc jak rabują ich świątynię, z zapalczywością rzuciły się na ks. Linkina i dobrze go poszturchały. Żandarmski kapitan Iwanow, jak opowiadał sam Linkin, czując wdzięczność za pożyczone mu 700, rs. tak dobrze sprawę poprowadził, że mając na pamięci doznane pobicie, wprowadził Linkina do kapituły — ale jakiej? — sami osądźcie.

Żyliński rozumiał dobrze, że duchowieństwo i naród cały patrzą na niego jak na zdrajcę i dzikiego wilka w owczej skórze. Myślał ciągle o tem, jak zgnieść duchowieństwo — choć to — jeżeli nie przez szacu to z bojaźni było mu posłuszni we wszystkiem jego judaszowskich zamiarach.

Urzędowna jego podróż do Petersburga, rozmowa z ministrem, następcą tronu i carem, a także świeżo otrzymany order — miały mu posłużyć do oślnienia duchownych, do pokazania znaczenia swojego i swej siły. Tu zaraz przybiegli mu z pomocą Nemeksza i Tupalski. Jak tylko Żyliński powrócił z Petersburga, roznieśli oni pogłoskę pomiędzy duchownymi, że naczelnik kraju nakazał administratorowi powtórzyć duchowieństwu słowa ministra. Zrobiwszy to rano, wieczorem w imieniu konsystorza, w którym członkowie murawiewowskiej kapituły główną grają rolę, wzywają duchownych na godzinę 10tą rano dnia następnego do Żylińskiego. I tak szanowna kapituła, która razem przedstawia i konsystorz, przedstawia się Żylińskiemu w oznaczonej godzinie; za nią seminarjum, proboszcz wileńskich parafij i inni księża. Tutaj Żyliński przetrzymał nas całą godzinę, podczas której Nemeksza i Tupalski zachowaniem się swojem starali się wyrobić w nas nieograniczone posłuszeństwo dla tak wielkiego zwierzchnika. Nakoniec zjawił się z taką powagą, że z pięciu krzyżów zawieszonych na szyi i piersiach ani jeden się nie poruszył. Oto komedja! — pomyśleliśmy, czekając z bolem serca, co powie ten bezczelny zdrajca. Zaczął od tego, iż chce się podzielić z duchowieństwem tem uczuciem radości, jakiem serce jego przepełnione od chwili rozmowy z ministrem, następcą tronu i samym carem, którego on dwa razy ucałował — ot i cała mowa. „To nic, powiada Tupalski do swoich towarzyszów, kiedyśmy się rozeszli, to nic koniec, wiem co zrobię“, i wziął pióro do ręki. Dawaj tedy z komara robić słonia, i napisał taką mówkę do *Wileńskiego Wiestnika*, jakiej ani Żyliński nie powiedział, aniśmy kiedykolwiek słyszeli. Łże niegodnie, że całe duchowieństwo tak było uradowane powrotem swojego zacnego i wielbionego zwierzchnika, tak pragnęło zobaczyć go, że Żyliński zmuszony był naznaczyć dzień przyjęcia.

Posłuchaj wcielony kłamco! wrogu prawdy odziany w szaty kapłana prawdy! Dla ciebie nie ma zbawienia „grzech przeciwko Duchowi Świętemu, ani w tem ani w przyszłem życiu odpuszczonym nie będzie.“ Duchowieństwo z 1863 r. patrzy się na was jak na zdrajców wiary świętej, zaprzańców, targających wnętrzności matki swojej — kościoła! Wy wilcy w owczej skórze! Wy narzędzia w rękach szatana, za pomocą których pożera on dusze wybawione krwią Zbawiciela! Wrogowie świata, synowie ciemności,

kusiciele, handlarze krwi Chrystusa!!! Na wasze występki nie ma słów. Oto członkowie murawiewskiej kapituły — zdanie o was duchowieństwą i całego narodu. Oto wam adres, którego tak chcecie, o który mię sam Żyliński ze łzami prosił, a Nemeksza od trzech miesięcy męczy codziennie! Zarzuciliście władze bezimiennie adresami, w których naród krzyczy na was jak na złoczyńców i wilków. Oto macie adres oficjalny, o prawdziwości którego nie ma wątpliwości, któryśmy gotowi przypieczętować krwią własną. Wyście przyprowadzili duchowieństwo i naród do takiej rozpaczy i rezygnacji, że gotowi jesteśmy iść choćby do 14 numeru! Sybir, katorga, śmierć sama dla nas znośniejsza, niż patrzeć na wasze wstrętne twarze i oddychać powietrzem, zarażonem piekielnym waszym oddechem.

Od 1863 z wyjątkiem kanonika Lipnickiego i ks. Moczulskiego, z których pierwszy cierpi a drugi zmarł na Syberji, w skutek fałszywych waszych denuncjacyj. duchowieństwo świeckie nigdy tyle nie cierpiało w Wilnie co z chwilą ucałowania Żylińskiego. Dwóch członków konsystorza, dwóch nauczycieli seminarjum, dwóch proboszczów, trzech nauczycieli prawa kanonicznego, jeden wikary — w krótkim tym czasie pozbawieni miejsc, — a ileż w dyecezji? Wszystko to z przyczyny adresów. A dla rytuałów wy wszystkich z miejsc powyganiacie! Zostajcie więc sami! Precz ze stada chciwe wilki! Przeklęci odejdźcie od nas; szyzmo, zabierz sobie ten nowy towar, nowych apostołów ciemności. Oni już nie nasi, oni dawno przeklęci, o tem wiadomo całemu narodowi. Kapłani prawdziwej rz. kat. wiary, strzeżcie stada, krzyczcie na wilków. Dalej szyzmo, otwórz szerzej twoją paszczę, oto nowe ofiary przygotowane przez twoich apostołów. Zaskrzypią drzwi więzień twoich czternastych numerów, odnowią się piekielne twoje komisje, napełni się znów zimne powietrze Sybiru gorącemi westchnieniami i łzami ciepłemi naszych wyznawców, cierpiących za to tylko, że wyznają prawdziwą wiarę. Przeklęte książki pod tytułem *trebników* (rytuały) przysłane za pośrednictwem przeklętej murawiewowskiej kapituły w liczbie 143 egzemplarzy dla rozdania duchowieństwu powierzonego mnie dekanatu, oddałem na pastwę płomieni, co powinien z niemi z robić każdy rz. kat. pasterz. Bracia duchowni, dawno powiedział Zbawiciel: „posyłam was jako owce wśród wilków“ „Nielękajcie się tego, który ciało wasze może zabić, ale bójcie się tego, który i ciało i duszę może wrzucić w ogień wieczny.“ Wszak my wojownicy samego Chrystusa, on nam dopomoże; prawdziwy żołnierz nie boi się walki. Prawda, że walka nierówna. Szyzma od stóp do głowy uzbrojona wychodzi przeciwko nam jak olbrzym Goliat cała w żelaznej zbroi, a my przeciwko niej jak młody Dawid z jedną procą w ręku prawdziwej wiary i „w imieniu Boga prawdziwego.“ Dawid został królem, a Goliatowi ręka młodzieńca własnym jego mieczem głowę ucięła. Przy pomocy Chrystusa i Matki Jego Marji tym samem mieczem będzie pokonana szyzma, ta córa piekieł, która przez tyle wieków tyle milionów dusz pozbawia ciepła i światła słonecznych promieni, utrzymując lud dotąd w barbarzyńskiej ciemności. Święta rz. kat. wiara zatryumfuje, biedny naród po raz pierwszy poczuje niebieski jej wpływi „będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.“

Ponieważ niniejszy cyrkularz jest pismem oficjalnem, dlatego napisany po moskiewsku, a że szyzma nie ma słów pisma świętego, słowa te pisane są po polsku. Prawdziwość tego cyrkularza stwierdzam własnym podpisem i przyłożeniem dekanalnej pieczęci.

Wilno d. 15. marca (6. kwietnia) 1870.
Dies annuntationis Beatae MARIAE Virginis.
Dziekan m. Wilna.
(*L. S.*) *Stanisław Piotrowicz.*
Pieczęć rz. dziekana m. Wilna.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Na wystawie sklepowej p. Jürgensa przy ulicy Halickiej oglądać można fotografię planu na gmach gimnazjum polskiego, premiowanego przez miasto. Już to Lwów nie ma szczęścia do pięknych budowli, jaką też nie będzie pewnie nowy gmach gimnazjalny, wykonany według owego planu. Być może, iż pod względem wygody i rozkładu lokalności odpowiada on celowi, niestety jednak, autor premiowanego planu nie bardzo liczył się z tem, co może uszlachetnić wygodną budowlę, i uczynić ją miłą oku widza. Ot, będzie to sobie większych rozmiarów kamienica, nieodrodna siostrzyca wszystkich kamienic lwowskich, więcej może tylko mająca pretensyj estetycznych, i u góry zaopatrzona w napis, objaśniający przechodnia, że nie jest zwyczajną kamienicą, gotową na usługi pierwszego lepszego lokatora, ale jest świątynią (proszę pamiętać), gdzie błogie światło wiedzy rozwidniać ma młode umysły przyszłych obywateli tego pięknego kraju. Napis taki jest tam bardzo na miejscu.

Kościół pokarmelicki, który ustąpić musiał miejsca postawić się mającemu gmachowi z wspomnianym napisem, jest już prawie do fundamentów rozebrany. Wkrótce zatem rozpocznie się budowa rzeczonego gmachu.

I Towarzystwo przedsiębiorstwa budowli, jak donoszą, zabiera się właśnie do podjęcia kilku nowych budowli. Liczne też stanąć mają w tym roku budowle prywatne. Słowem, nie ulega prawie kwestji, że w przyszłym roku płacić będziemy „ludzkie“ czynsze, i będziemy wreszcie mieli tę słodką uciechę, iż śmielej już i bez obawy usłyszenia niegrzeczności, wolno nam będzie odważyć się na rozmowę z naszymi panami gospodarzami. Nadzieja tej uciechy osładza dziś całą gorycz naszych uczuć lokatorskich.

Każdy zapewne wie bardzo dobrze, że dziś w teatrze grają Kupca Weneckiego Szekspira, i że w roli Szyloka wystąpi po raz pierwszy p. Jan Królikowski. Kto bowiem z dzisiejszego *Kurjerka* dopiero dowiedział się o tem, może się pożegnać z dzisiejszem przedstawieniem, gdyż nie dostanie już dziś w kasie teatralnej biletów krzeseł i lóż. Chyba ma w sobie tyle ducha ofiary, że kupiwszy wieczorem przy kasie bilet na galerję lub parter, „stojąco“ zachwycać się będzie mistrzowską grą znakomitego artysty, która to rola udaje się tylko niewielu geniuszom.

Przedwczoraj około godz. 10. wieczór przechodzący placem Krakowskim byli świadkami przerażającej sceny. Niemłoda, wynędzniała kobieta usiłowała wrzucić do studni, znajdującej się na tym placu, swego 8mio letniego synka. Zatkała mu usta szmatą i z największem wysileniem chciała go przechylić przez ocembrowanie, kiedy na konwulsyjny krzyk chłopca, nadbiegli siedzący w pobliżu z orzechami bojki i zapobiegli okropnemu wypadkowi. Pokazało się, iż nieszczęśliwa matka przywiedzioną została do tak rozpaczliwego kroku straszną nędzą; kilkoro drobnych dzieci ma biedaczka, a w domu ani kawałka chleba, ani biednej szmaty dla nagich sierót!

Tegoż dnia między godz. 8. a 9. wieczorem włamali się złodzieje do pewnego pomieszkania pod l. 703¼ i po oderwaniu wszystkich zamków od szaf, zabrali srebrne kosztowności wartości 2870 złr. Komisarzowi policji Meidingerowi i ajentowi Milletowi, którzy oglądnąwszy na miejscu całą sprawkę natychmiast „po dziele poznali mistrzów“, udało się rzeczywiście w kilka godzin wyśledzić i uwięzić trzech żydów, sprawców tej kradzieży.

— **Odczyt dr. Staneckiego** o meteorytach odbędzie się dzisiaj na posiedzeniu Towarzystwa technicznego w sali ratuszowej, o godz. pół do siódmej. Wstęp dla publiczności (także dla pań) jest zupełnie wolny. Dr. Stanecki zajmie się także niezwyczajnym gradem meteorytów, spadłym zeszłego roku koło Pułtuska.

— **Z Dąbrowej.** Obywatele powiatu dąbrowskiego przesłali w d. 25. kwietnia r. b. następny adres do byłej delegacji naszej w Radzie państwie, na ręce posła Grocholskiego:

„Wielce dostojni ziomkowie!

Jeszcze przed przeszłoroczną sesją sejmową przedstawił nasz powiat swoją opinię delegatowi do Rady państwa, Imc. księdzu Morgensternowi, aby niezwłocznie złożył mandat do Rady państwa, a w razie, gdyby ponownie został do Rady państwa wybranym, aby znowu złożył mandat — na wypadek odrzucenia rezolucji lub dłuższej przewłoki tendencyjnej w tejże załatwieniu.

Wytrawli w tem naszem przekonaniu, życzymy wam dostojni ziomkowie szczęścia do stanowczego kroku, któryście postawili przez opuszczenie Rady państwa.

Było już albowiem widocznem, że rezolucja, ów jednomyślny objaw potrzeb i życzeń naszych, zostanie po długich ubliżających zwłokach odrzuconą.

Pełni otuchy, oczekujemy ziszczenia życzeń i potrzeb naszego kraju, tudzież ludów całej monarhii. Rękojmią naszych nadziei są: dojrzałość ludów wchodzących w skład monarchii austrjackiej, jako też głębokie uczucie słuszności naszego monarchy.

Ale jakąbądź przyszłość gotuje nam Opatrzność, to zawsze zostanie, dostojni ziomkowie Waszą wiekopomną zasługą, żeście sprowadzili monarchję z owej drogi, po której dążyła do zniszczenia naszego kraju, a do własnego upadku.“

— **Z pod Sambora.** Nic prawdziwszego nad to, co podała *Gazeta Narodowa* o klice tutejszych centrałów biurokratów. Do ilustracji tego artykułu muszę jeszcze dodać niektóre szczegóły. Niedawno temu wydał p. Possinger okólnik do starostw z poleceniem, aby się przekonały, czyli w urzędach i sądach używają języka polskiego. Dlaczego to p. Possinger jako szef krajowej dyrekcji skarbu nie nakaże nakładać druków w języku polskim, i tak naprzykład druki, dotyczące podatków bezpośrednich, wszystkie nakładane są w języku niemieckim, chociaż rachunki cenzurują we Lwowie? Dlaczego druki na tabele płatnicze, które wyłącznie tylko stronom przysłużają, wydawane bywają tylko w języku niemieckim? Dlaczego krajowa dyrekcja skarbu w korespondencjach ze starostwami w sprawach podatków bezpośrednich używa języka niemieckiego, kiedy jest wyraźne rozporządzenie, aby z urzędami, używającemi wyłącznie języka polskiego, tylko w tym języku korespondendować? Niechby się był p. Possinger pilnie rozglądnął najpierw około siebie, zanim wydał ten okólnik. Przecież wiemy bardzo dobrze, że powiatowe dyrekcje w korespondencjach, z wyjątkiem adresów na kopertach, używają języka niemieckiego, bo ich naczelnicy po największej części nienawidzą języka krajowego, jak naprzykład p. Hinze, i w nagrodę za to awansował z najmłodszego radcy na nadradcę. Wszyscy bardzo dobrze wiedzą, że chcąc coś w tych urzędach wyjednać, należy podanie pisać po niemiecku. Przy ostatniem obsadzeniu miejsc, wakujących przy urzędach podatkowych, mianował p. Possinger prawie wyłącznie urzędników z innych prowincyj, ze szkodą urzędników tutejszych, bo oficjałów już od dwu lat nie posuwają na wyższe stopnie tej kategorji, tylko zapełniają temi naleciałościami. Za rządów hr. Gołuchowskiego tego nie bywało. Umiał on się oprzeć jeszcze za czasów Bacha i Schmerlinga skutecznie napływowi obcych urzędników. Teraz miała się rzecz inaczej. P. Possinger myślał sobie: *prima charitas ab ego*, i nie śmiał stać się niemiłym p. Giskrze *et cons.*, i palił im liczne ofiary z niekorzyścią dla kraju. Dlatego też wtorujemy *Gazecie Narodowej*, i powtarzamy: niech będzie namiestnikiem Wodzicki, Gołuchowski, Ziemiałkowski, Grocholski, byle nim nie był p. Possinger!

† **We wsi Kościejowie** zmarł dnia 21. bm. ks. Egidiusz Wojta, rodem Czech, ale Polak sercem i umysłem. Przybywszy w roku 1835 do Galicji, wstąpił do zakonu OO. dominikanów, i wkrótce zasłynął z szczerego patrjotyzmu i gorliwości dla sprawy naszej, z której to przyczyny został w r. 1837 uwięziony, na śmierć skazany, jednak w r. 1845 ułaskawiony i wypuszczony. Jako kapłan pełnił ściśle swoje obowiązki i był powszechnie lubiany i poważany.

— **W sprawie restauracji Sukiennic krakowskich.** *Czas* wczorajszy donosi: Ponieważ żaden z planów konkursowych na Sukiennice nie został uznany przez komisję za odpowiedni wszelkim wymaganiom, objętym programem konkursu, przeto komisja odnowy Sukiennic opierając się na zdaniu profesora akademii w Wiedniu, p. Ferstla, który tu w zeszłym tygodniu przebywał w tym celu, postanowiła, aby nowy projekt był wygotowany podług wskazówek pomienionego profesora.

— **W Bakowcach,** w powiecie Bobreckim zgorzał d. 21. bm. browar p. Roberta Domsa wraz z gorzelnią i młynem parowym. Ogień był tak silny, że nawet mury pękały i rozpadały się. Szkoda, w części zabezpieczona wynosi 40 do 50.000 złr.

— **Kłosów** warszawskich, czasopisma ilustrowanego tygodniowego, ostatni numer (250) zawiera: Uskoki, powieść historyczna p. T. T. Jeża; Córka Domna, wiersz z francuzkiego p. S. D.; Wybrzeże Morza Białego p. J. Płakonia; Piękna Helena p. R; Kronika paryzka (za marzec); Rzym p. F. Wey; Zenon Leonard Fisz (Tadeusz Padalica) p. F. H. L.; Przegląd literatury krajowej, p. Kazimierza Kaszewskiego; Urywki hygieniczne i lekarskie, p. dr. Łuczkiewicza; Willa nad Renem, romans Bertolda Auerbacha; Teatr p. F. W. L.; Pokłosie p. E. Lubowskiego; Przegląd polityczny; Od redakcji. *Ryciny:* Zenon Fisz; Łuk tryumfalny Konstantyna w Rzymie; Nauka nie idzie w las; Piękna Helena w salonie, szkic charakterystyczny F. Kostrzewskiego; Łuk tryumfalny Septyma Sewera w Rzymie.

— **Przyjaciela domowego** wyszedł nr. 7. i zawiera: Pamiętnik kapitana gwardji narodowej; Bratnie słowo, poemat; Charakter ludu litewskiego; Podróż wołami w Ameryce z ryciną; Choroby i cierpienia małych dzieci i sposoby zaradzenia onym przez dr. Paulickiego; Użytek brzozy pod względem lekarskim; Hodowla trzody chlewnej z ryciną; Zapiski gospodarskie: Przepowiednie rolnicze; Szkodliwość pijawek końskich w stawach; Siew nasienia lnianego; Smarowidło belgijskie; Rozmaitości; Rozporządzenia i ustawy państwowe; Sprawy Rad powiatowych, gminnych i stowarzyszeń; Przemysł, handel i gospodarstwo i Przegląd polityczny.

— **Sprostowanie od Administracji Gazety Narodowej.** Odnośnie do zamieszczonego obwieszczenia dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie w numerze 110 z dnia 27. kwietnia 1870. co do transportu bydła, prostujemy zaszłą pomyłkę, iż nie 1. lecz 15. maja pociągi pospiesznej jazdy będą zaprowadzone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 28. kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—8.75, żyta 160 fnt. 4.70–4.80, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.90–5 złr., owies 100 ft. 3.50—3.60, kukurudza 170 fnt. 4.90—5 złr., hreczka 140 fnt. 4.50—4.60, koniczyna 180 fnt. 42—44 złr., rzepak 150 fnt. 10.50—12 złr., lnianka 150 fnt. 9—9.50, groch 180 fnt 4.70—5 złr., cetnar łoju 31.50–32 złr., potażu 13.50—14.50, chmielu 45–50 złr., wiadro spirytusu 13.75—14 złr. (Z Izby handlowej.)

Telegrafują z Wiednia do *Pester Lloyda* pod dniem 25 bm., iż kolej Karola Ludwika wypłacić ma za rok bieżący superdywidendę w wysokości 4½ złr.

Komitet, urządzający wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu, w dn. od 28. maja do 1. czerwca b. r. włącznie, podaje do publicznej wiadomości, iż zarządy kolei żelaznych przyzwoliły następujące zniżenia taryfy:

Kolej północna cesarza Ferdynanda, kolej państwowa i kolej czerniowiecka, zniżyły taryfę:

1) Od wszystkich przedmiotów na wystawę i napowrót wiezionych, na 1 cent od sztuki i mili, włącznie z należytościami ubocznemi.

2) Dla zwierząt w wagonach III. klasy pociągiem ciężarowym wiezionych, ustanowiły taryfę od sztuki i mili:

a)	od konia, muła lub źrebięcia po	26 c.
	jeżeli dwie lub więcej sztuk po	13 „
b)	od osła, wołu lub krowy	12 „
	od cielęcia cyckowego przy krowie	2 „
	od roczniaka	6 „
c)	od trzody chlewnej, a mianowicie:	
	od prosięcia	1 „
	od chudca	2 „
	od karmnego	6 „
d)	od kozy, owcy, barana, jagnicy lub skopa	2 „
	od koźlęcia lub jagnięcia	1 „
e)	od psa	3 „
f)	drób, włącznie z kojcem lub koszem na wagę od cetnara i mili	1 „

g) przedmioty wystawowe będą uwzględnione pod warunkiem wykazania się certyfikatem komitetu wystawowego, z powrotem tenże komitet poświadczy, iż wymienione przedmioty nie sprzedane zostały;

h) czas zniżenia taryfy wyznaczony: na kolei północnej cesarza Ferdynanda i na kolei państwowej od 15. maja do 30. czerwca rb., na kolei czerniowieckiej od 1. maja do 30. czerwca rb.

3) Dla wystawców i członków c. k. Towarzystwa gospodarskiego, zniżyły dyrekcje: kolei północnej cesarza Ferdynanda i czerniowieckiej, tudzież kolei Karola Ludwika cenę jazdy zwykłemi pociągami osobowemi na połowę, za bilety II. i III. klasy.

Kolej Karola Ludwika zniżyła taryfę od wszystkich przedmiotów na wystawę i napowrót wiezionych na 1 cent od sztuki i mili, włącznie z należytościami ubocznemi.

Certyfikaty dla przedmiotów na wystawę przeznaczonych, przeszle komitet urządzający wystawę, wystawcom, którzy obesłanie wystawy zapowiedzieli.

Członkowie c. k. Towarzystwa gospodarkiego, życzący sobie korzystać z obniżenia ceny jazdy koleją, raczą zgłosić się o certyfikaty do komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie lub do komitetu wystawy w Przemyślu pod adresem W. dr. Dworskiego.

Prostując w końcu pomyłki druku w programie ogłoszonym, podaje komitet wystawy do wiadomości, że tylko okazy na sprzedaż przeznaczone ubiegać się mogą o nagrodę pieniężną, zaś okazy, których właściciel sprzedać nie zechce, mogą uzyskać medale albo listy pochwalne, i że losy na wystawę, która się w roku 1863 w Przemyślu odbyć miała, rozprzedane, wymieniane być mogą na nowe losy tych samych numerów u członka komitetu dr. Dworskiego w Przemyślu.

Przemyśl dnia 25. kwietnia 1870.

Obwieszczenie. Pierwsze c. k. galicyjskie Towarzystwo jedwabnicze, istniejące dotąd w Brzeżanach, przenosi z dniem 1. maja br. swoją siedzibę do Lwowa w nadziei, iż tam lepszą sposobność ku rozpowszechnieniu się mieć będzie.

O czem się szanownych członków i szanowną publiczność z tem nadmienieniem zawiadamia, iż od tego czasu wszelkie korespondencje, tyczące się Towarzystwa jedwabniczego, tam przesyłać należy.

Z Wydziału Towarzystwa jedwabniczego.

Brzeżany w kwietniu 1870.

J. T. Kwistek, prezes Towarzystwa jedw.

Według zawiadomienia Wys. c. k. ministerstwa handlu, przedłużony został ostatecznie termin do nadesłania deklaracyj na wystawę robotników w Londynie w r. 1870 do **30.** kwietnia b. r. Przedmioty na wystawę otworzyć się mającą dnia 7. lipca br. przeznaczone, winne być odesłane od 20. maja do 25. czerwca br. pod adresą: „To the Honorary Secretaries of the Workmen's International Exhibition, 1870, Agricultural Hall, Islington, London.“

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia **28.** kwietnia 1870.

(W sam czas ogłasza to Prześwietna Izba handlowa! *Przyp. Red.*)

(*H. K.*) **Czerniowce** dnia 24. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe.) Ozimina mimo anormalnego stanu powietrza i srogiego zimna, które panowało w ubiegłej porze roku, nieuszkodzona zupełnie, owszem stan jej jest nader zadowalniający; wiosna w początku niekoniecznie sprzyjała siejbie, dziś już pozwala uprawiać ziemię, jednakowoż rzeczą jest pewną, że zasiewy się spóźnią.

Mimo to spadłe ceny zboża z braku popytu nie pociągają, więc podwyżki spodziewać się trudno, gdyż i sprawozdania z obrotu handlowego na targach zagranicznych niekoniecznie pomyślne dane przynoszą; z giełdy zbożowej angielskiej i moskiewskiej brzmią nawet wcale niekorzystnie.

Zima mroźna tegoroczna przy ostrych wiatrach i temperaturze 28½ stopnia R. poszkodziła w znaczniejszej części Bukowiny przeważnie kulturze owocowych drzew, mianowicie gruszom i orzechom włoskim, które to gatunki prawie wszędzie powymarzały i skutkami swemi brzemienne są w nieobliczone jeszcze dziś straty w gospodarstwie wiejskiem. W ciągu tygodnia na targu tutejszym płacono: pszenicy mierzycę 3.22, kukurudzy 1.55, żyta 1.40, jęczmienia 1.28, owsa 1.37, hreczki 1.82, ziemniaków 40 cent., cetnar siana 1.25, słomy okłotowej 87 cent., sąg drzewa twardego (sześcienny) 20 złr., funt mięsa wołowego 21½ c., wiadro spirytusu 30% 11.33. Bydło rzeźne, mianowicie nietuczone na potrzeb miejscowych konsumentów: woły żywej wagi 4½—5½ cetnara 80—100 złr., krowy 4—4½ cetn. wagi 45—65 złr., jałownik: trzyroczniaki 3½—4 cetnr. 46—65 złr., duże i młodsze od 2—2½ cetn. 20—40 złr. za sztukę.

Rolnika tom VI. zeszyt 4ty za kwiecień br. zawiera: O chowie bydła w Galicji, przez T. O.; O zakładaniu lucerników, przez A. Lubomęskiego; O próbach machin rolniczych na wystawach gospodarskich, przez T. R.; O wpływie tegorocznej zimy na rośliny uprawne; Nowa maszyna do młócenia koniczyny; Sztuczny chów ryb i racjonalne gospodarstwo wód, przez Ludwika Lindesa; Próby dobroci nasion; Rozmaitości; O cięciu drzew owocowych; Podkowy z lanej stali; Porównanie miar i wag niektórych; Wiadomości bieżące; Przegląd piśmiennictwa gospodarskiego; Korespondencje *Rolnika*; Znaczenie owcy opasowej w Galicji, przez Ed. Hohendorffa; Listy z Podola. O zabudowaniach gospodarskich, przez L. P.; Dział urzędowy.

Ostatnie wiadomości.

Nowych ciekawych wiadomości z Wiednia niema. Główna uwaga zwrócona na pp. Riegera i Sladkowskiego, którzy już przybyli do Wiednia. Poprzednie konferencje z trzema innemi znakomitościami czeskiemi nie dają nadziei pomyślnego rezultatu rokowań ugodowych. P. Klaudy nietylko oświadczył, że o bezpośrednich wyborach nic słyszeć nie chce, ale że zakres Rady państwa ma być do ostateczności zredukowany. Rieger zdaje się pójdzie jeszcze dalej jak Klaudy. Morawianie mają być jeszcze zaciętsi jak Czesi. Bawiący w Wiedniu reprezentanci czescy konferują z posłami niemieckimi z partji Rechbauera.

Czeskim pismom, żądającym na wstępie rokowań rozwiązania sejmu i rewizji ordynacji wyborczej, odpowiada *Stary Fremdblatt*, że obecnego sejmu rząd nie rozwiąże, dopóki Czesi upierają się przy deklaracji.

Półurzędowy *Prager Abendblatt* stanowczo powiada, że rząd nie myśli o zwoływaniu notablów, tylko gotów skorzystać z każdej sposobności, pozwalającej mu zetknąć się z znakomitościami stronnictw politycznych, a to raz, aby dowiedzieć się o życzeniach żywiołów, jakie oni reprezentują, a powtóre, oświecić ich i uspokoić co do zamiarów rządu. — Tymczasem jednak pewnem jest, że Rieger i Palacky zaproszeni zostali do Wiednia przez Potockiego.

Członek gabinetu angielskiego, p. Bright, ma z powodu nadwerężonego zdrowia po upływie sesji parlamentu wystąpić.

Zmiany w gabinecie francuskim (pięć tek) mają nastąpić z pewnością jeszcze przed rozpoczęciem nanowo posiedzeń Izby; prezydenturę gabinetu obejmie Ollivier.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 28. kwietnia. Dzisiejsza poranna *Tagespresse* donosi, że p. Potocki jest w zasadzie za rozwiązaniem sejmów, ale dopiero po zreformowaniu konstytucji, aby nie potrzebowano dwa razy przedsiębrać wyborów. Dzisiaj zależy od rezultatu konferencyj z narodowcami: czy, kiedy i które sejmy będą rozwiązane. — *Tagespresse* wieczorna donosi, że ministerjum już postanowiło przystąpić do czynu i kierować się będzie według stanowiska, jakie zajmą Czesi.

Według *Starego Fremdenblattu*, z powodu słabości szefa ministerstwa finansów, p. Diestlera, p. Potocki rokuje z hr. Spieglem względem wstąpienia jego do gabinetu. Gdyby się rokowania te nie udały, powołany będzie p. Moser na szefa ministerstwa. — Stronnictwo młodo-czeskie spuszcza z deklaracji. Rieger i Śladkowsky konferowali dzisiaj z p. Potockim.

Wiedeń d. 28. kwietnia. *Wiener Abendpost* oświadcza, że rząd nigdy nie myślał o zwołaniu notablów.

Peszt d. 28. kwietnia. Minister Rajner wniósł w Izbie posłów projekt ustawy municypalnej.

Paryż d. 28. kwietnia. Papież oświadczył stanowczo, że noty francuzkiej nie udzieli soborowi. Biskupi francuzcy pozwolili duchowieństwu brać udział w plebiscycie.

Ateny d. 28. kwietnia. Bulgarys, dowódzca załogi w Korfu, mianowany ministrem wojny.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 28. kwietnia 1870.

godzina 10 min. 30 przedpołuniem.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 114.—. Akcje kredytowe 249.20. Akcje banku anglo-austr. 294.50. Tramvay 209.25. Kolej Karola Ludwika —.—. Kolej południowa 196.20. Losy z 1860 roku 95.75. Nakoleondor 9.88. Usposobienie mdłe.

godzina 1. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 111.50. Akcje kredytowe węg. 86.50. Anglo-austrjac. 295.—. Anglo-węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 229.50. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej połudn. 195.—. Kolej Alf. 171.50. Kolej państwowa 386.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 163.50. Kolej północna 222.— Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg.-wschodnia 94.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 117.50. Usposobienie bardzo mdłe.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 60.—. Akcje kredyt. 250.—. Akcje banku anglo-austr. 297.—. Bank obrotowy 110.—. Akcje Karola Ludwika 228.50. Kolej południowa 197.—. Franko-austr. 111.—. Akcje banku ludowego 204.50. Akcje banku bud. 71.—. Akcje banku centralnego 79.50. Kolej Elżbiety 194.75. Akcje banku związkowego 227.—. Napoleondor 9.87½. Losy węgierskie —. Usposobienie —.

Renta paryzka 3% 74.35. Lombardy 408.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 73⅞. Akcje kredytowe 148¼. Lombardy 107. Galicyjska 94¾. Kolej państwowa 212¼. Rumuńska 67¼. Na Wiedeń 82¼. Usposobienie przy końcu lepsze.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. kwietnia.

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	239 00	233 75		
„ Lwow.-Czern.-Jassy	206 00	207 50		
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103 00	104 50		
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00		
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 00	84 50		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 00	76 75		
Banku hypot. galic. 6%	90 30	90 75		
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	92 00		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74 00	74 65		
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 79	5 84		
Dukat cesarski	5 79	5 85		
Napoleonder	9 84	9 91		
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15		
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95		
„ „ papierowy	1 48	1 49		
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82		
Srebro	121 50	122 00		
Wiedeń d. 26. kwietnia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	60 70	60 80		
„ „ „ srebrem	69 75	69 85		
Pożyczka lot. z r. 1839.	230 50	231 50		
Pożyczka lot. z r. 1854	96 50	96 70		
„ „ „ 1860	96 50	96 70		
„ „ „ 1864	118 50	118 75		
Pożyczka podat. z r. 1864	98 75	99 00		
Listy zastawne domen.	127 80	29 00		
Oblig. indemniz. galic.	74 25	74 50		
„ „ bukow.	74 25	74 75		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	299 50	300 00		
Centralny b.	80 50	81 50		
Kredytowy zakład	251 00	251 20		
Franko-austr.	117 25	117 65		
Galic. dla han. i przem	78 00	78 00		
Generalbank	86 25	86 75		
Hipoteczny gal.	00 00	00 00		
Krajowy bank gal.	68 00	70 00		
Narodowy bank austr.	712 00	714 00		
Vereinsbank	108 00	108 50		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr.	71 50	72 00		
Borysł. Petrol. Comp.	212 00	215 00		
Forstpr. Hand. Gesell.	35 50	36 00		
Akcje kolejowe				
Alföldzka	172 50	173 00		
Karola Ludwika	232 50	233 00		
Północna Ferdynanda	2215 00	2222 00		
Franz Josef	186 50	187 50		
Lwowsko - Czern. - Jassy	207 25	207 50		
Rudolfa	164 75	165 25		
Siedmiogrodzka	168 50	169 00		
Staatsbahn	387 00	389 00		
Południowa	198 80	199 00		
Tramway wieden.	207 25	207 75		
Węger. północno-wschodn.	164 25	164 50		
„ północna	110 50	111 00		
„ wschodnia	95 00	95 50		
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50		
Bank włośc. galic.	90 50	91 00		
Tow. kred. ziem. gal. 4%	90 50	90 75		
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00		
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	98 25		
„ „ „ „ w. a.	93 50	93 60		
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 75		
„ „ w. a. 5%	90 65	90 75		
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prct. srbrz)				
Alföldzka kolej	90 75	91 00		
Ferdynanda półn.	106 20	106 50		
Karola Ludwika dawn.	102 75	103 00		
„ „ z r. 1867	97 25	97 75		
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 50	95 00		
„ „ „ z III. em.	92 40	92 75		
Rudolfa	93 00	93 50		
Siedmiogrodzkiej	90 75	91 20		
Południowej kolei	116 75	117 00		
Państwowej kolei	142 25	142 50		
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	94 25	94 50		
Elżbiety nowa	97 50	98 00		
(10% podat., proct. w. a.)				
Elżbiety dawne	91 25	91 50		
Ferdynanda półn. m. k.	90 60	91 00		
„ „ w. a.	88 00	88 50		
Papiery loteryjne.				
Losy Zakładu kredyt.	158 75	159 25		
„ Rudolfa	00 00	00 00		
„ Stanisławowskie	00 00	00 00		
„ Keglevich	17 50	18 50		
„ hr. Palfy	30 50	31 00		
„ ks. Salm.	40 00	41 00		
„ hr. St. Genois	00 00	00 00		
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00		
„ hr. Waldstein	22 00	22 50		
„ ks. Klary	36 00	37 00		
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91 30	91 35		
Paryż 100 frank.	49 05	49 05		
London 10 funt. szter.	123 60	123 75		
Frankf. 100 zł. w poł. N.	102 75	102 90		

Im Verlage von **F. Tempsky** in Prag ist so eben erschienen und in allen Buchhandlungen zu haben: in Lemberg und Sambor bei **K. WILD**.

Anton Wach,
Gemeinnütziger Baurathgeber
bei allen
Arbeits- und Materialberechnungen
im Baufache,

mit Beifügung der am häufigsten gebrauchten Formeln und andern technischen Behelfen, nebst Angabe der gegenwärtigen Arbeits- und Materialpreise.

Für Baubeflissene, Bauherren, Guts- und Hausbesitzer, sowie für Jederman, der Rechnungen, Bemessungen und Ausweise über Baubestandtheile zu liefern oder zu beurtheilen hat.

Fünfte vollständig umgearbeitete und vermehrte Auflage.

8. brosch. 32¼ Bogen. Preis 2 fl. 80 kr., in englische Leinwand gebunden fl. 3.20 kr.

Die bevorstehende Einführung des metrischen Systems veranlasste den Herrn Verfasser alle wichtigen Berechnungen doppelt zu geben, nämlich wie bisher nach den alten Massen und noch einmal nach den metrischen Massen. Diese neue Auflage ist daher für die bevorstehende Uebergangszeit ganz unentbehrlich, weil sie nach beiden Massystemen durchgeführte Rechnungen schon liefert. — Trotz dieser bedeutenden Vermehrung des Inhaltes hat der Umfang doch nur wenig zugenommen, da durch zweckmässige Druckeinrichtung, durch die möglichts präcise und gedrängte Darstellungsweise des Herrn Verfassers und durch Weglassung einiger ältern sehr selten vorkommenden Massverhältnisse so viel Raum gewonnen worden, dass die Seitenzahl nicht sehr bedeutend zunahm.

Jeder **Gutsbesitzer, Hauseigenthümer, Fabrikant, Wirthschaftsbeamte, Bergwerksbesitzer** u. s. w., überhaupt jeder, dem die **Leitung technischer Arbeiten** oder die **Verwaltung und Ueberwachung von Gebäuden** obliegt, wird dieses Buch eben so gut, oder eigentlich noch besser brauchen können, als die Architekten von Fach. Ueber jeden in diesen Beziehungen vorkommenden Gegenstand findet er darin die genaueste und sicherste Auskunft. Er kann sich darnach selbst die Kosten nothwendiger Reparaturen oder kleinerer Bauführungen berechnen und die Ueberschläge für grössere Bauobjekte genau kontroliren. Besonders muss noch hervorgehoben werden, dass ein ganz ausführliches Register die Benützung des Buches auch für den Laien ebenso leicht als bequem macht, während die streng systematische Anordnung alle Arbeiten mit Zuhilfenahme dieses Buches ungemein erleichtert.

Bei Bestellungen bittet man ausdrücklich „**Wach's Baurathgeber**" zu verlangen, da selbst der Titel dieses Buches nachgeahmt wurde und unliebsame Verwechslungen sonst leicht stattfinden könnten. 1883 1—1

Ważne dla Dam!

EMILA KOTULA
Mariahilfenstrasse Nr. 45 we Wiedniu

poleca się do szycia wszelkich sukni dla Dam i dla dzieci **według najnowszych mód paryzkich** po cenach umiarkowanych. Również uskutecznia wszelkie dotyczące przerabiania i reperatury. 1843 3—3

Zamieszkując we Wiedniu od lat kilku posiadam dostateczną znajomość miejscowości, ażeby się podjąć załatwiania sprawunków domowych, polecam się więc i pod tym względem łaskawym Damom w Galicji, zaręczając za spieszną i tanią obsługę

L. 345. 1864 2—3

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady rewidenta przy miejskiej izbie obrachunkowej z płacą roczną 1.050 złr i rangą IX. klasy dyet, rozpisuje się konkurs z terminem do 10. maja b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w czasie oznaczonym wnieść na ręce Prezydjum magistratu swe do Rady miejskiej wystosowane i w potrzebne dowody opatrzone podania, i wykazać się z przepisanej kwalifikacji pod względem rachunkowym i kasowym, z odbytej dotąd praktyki i dokładnej znajomości języków krajowych.

Od Prezydjum Magistratu kr. st. miasta
Lwów 6. kwietnia 1870.

BRIGHT'S KRAFT- u. NÄHRMEHL auch Crême-Pulver genannt leicht verdaulich nährend und schmackhaft.

Mąka ta sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione: dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 cnt.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabienin nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany

STOMATICON, Woda do ust
Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia zranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku **88** cnt.

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakonika 52 cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schubutha** przy ul. Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Berlinera i J. Piepesa**.

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 1412 7—12

Poszukuje się dzierżawy.

Zręczny i stateczny rolnik, żonaty, którego żona przypadającą jej część gospodarstwa zupełnie rozumie, poszukuje dzierżawy za cenę 3000 talarów lub

zarządu dóbr,

gdyby takowe były najrozleglejsze, w tym razie powyższa suma mogłaby być dana jako kaucja.

Łaskawe oferty uprasza się przesyłać franko pod adresem: *F. 10.246. An die Anoncen-Expedition von Rudolf Mosse in Berlin.* 1891 1—2

Zakład kąpielowy
RÖMERBAD
(Styryjski Gastein)

położony przy kolei południowej (od 1. czerwca za pomocą pociągów pospiesznych od Wiednia 8½ godz., z Tryestu 6 godz.) obfity w cieplice alpejskie do 30° R. skutkujące przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi, cierpieniom nerwów, tknięciom paraliżowym, osłabieniom, słabościom kobiecym, zwichnięciu regularności, cierpieniom w kościach i stawach* itd. itd. — w uroczej okolicy, do wygody służą rozległe cieniste spacery i przepyszne pomieszkania.

Obszerne programy z taryfą bezpłatnie u
Direction Römerbad
1829 2—3 in Untersteyermarkt.

PIGULKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie *Kapsułki z Rośliny Matico p. Grimault* nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają *kopaiwę* w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowa rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają *dziesięć razy* silniej jak wszelkie inne przeciw rzeżączkom, nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Z. Ruckera i Berlinera; w Brodach aptece p. Kullak i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1024 10—12

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 37—200

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Dla przewozu bydła rogatego z Bukowiny i Galicji do Florisdorf z popasem w Oświęcimie, jako też dla transportów bydła rogatego **z Przemyśla i ze stacyj między Przemyślem i Krakowem położonych,** a do przyjmowania transportów bydła rogatego upoważnionych, **które bez zatrzymywania się w Oświęcimie wprost do Florisdorf** przeznaczone są, będą od **d. 15. maja rb.** aż do dalszego ogłoszenia **wprost idące pociągi z pospieszną jazdą** według potrzeby zaprowadzone.

Równocześnie **zniża się także należytość od czyszczenia wagonów z 55 na 40 cnt.** przy wszystkich do **stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda** lub do **stacji kolei północnej szlązko-morawskiej** przeznaczonych trasportach bydła rogatego.

Bliższe szczegóły powziąć można z plakatów w naszych stacjach umieszczonych.

Lwów w kwietniu 1870. 1887 2—3

Dyrekcja ruchu.

Już dnia **15. maja r. b.** nastąpi ciągnienie

STANISŁAWOWSKICH LOSÓW

zagwarantowanych przez królestwo Galicji, wielkie księztwo Krakowskie i przez miasto Stanisławów, a które do roku mają 4 ciągnienia z wygranemi w kwocie 47.200 złr. i w których **każdy los musi być ciągnięty**. **Podpisany sprzedaje te losy po 29 złr.**, z obowiązkiem takowe po 4 ciągnieniach, t. j. od 13. do 15. maja 1871 wykupić po cenie kupna, t. j. po 29 złr., przeto grywa się 1886 2—8

daremnie w 4ech ciągnieniach na **47.200 złr.**

i tylko wygrać można, nie tracąc nic, a po najbliższem ciągnieniu t. j. od 12. do 14. sierpnia 1870 tylko z różnicą 50 cnt sprzedawać.

Joh. C. Sothen.

Te losy sprzedaje pod powyżej wymienionemi warunkami, tak w oryginale jako też na spłatę w ratach miesięcznych z zadatkiem tylko 3 złr, bez należytości stemplowej

M. W. Garfein w Brodach.

Adolf Gross, Kantor wekslarski i bankierski w Wiedniu, (Börsengebäude).
Filie w Gracu i Krakowie

Niemal od roku zdecydowałem się na ogólne żądanie szanownych p. współtowarzyszy filję mego interesu wekslarskiego w głównem mieście Styrji utworzyć, której głównem zadaniem będzie, wszelkie zlecenia na wiedeńską giełdę przyjmować.

Co raz więcej wzmagający się wzrost tegoż przedsiębiorstwa, niemniej świetne uzyskane wyniki, jako też zaszczytne uznania ze strony wielu znakomitych mężów, usprawiedliwiło myśl tego przdsięwzięcia i przekonało mnie dowodnie, że otwarcie takiego instytutu w jednem z głównych miast prowincjonalnych pod kierownictwem sumiennych, i fachowych rzeczoznawców jest niezbędnem i właśnie na czasie. Dla tych to przyczyn, powziąłem na usilne nalegania moich współtowarzyszy zamiar także i

W GALICJI
ne ten spósob jak w Gracu. otworzyć filię
W KRAKOWIE (rynek nr. 18.)

Takowa przyjmuje zlecenia kupna i sprzedaży wszelkich państwowych, loteryjnych, przemysłowych i pieniężnych papierów, losów p erwszeństwa, jako też i wszelkie korespondencje na różnorodne operacje giełdowe telegrafem nadsełane, które bez zwłoki w obieg puszczone będą.

Na pokrycie pierwszego założenia wystarczy 10% wkładka w gotówce lub efektach, z doliczeniem kosztów prowizji tylko 2 złr. 50 cnt. od 5000 złr. nominal. i 6% kosztów oprocentowania na nadany efekt Kierownictwo tej filii pozostaje w ręku dobrze ze stosunkami miejscowemi obznajmionego i zręcznego człowieka, którego będzie jedynem zadaniem, wszelki zle eP.cenia T interesowanych sumiennie wykonać.

Adolf Gross, Bank- und Wechselgeschäft,
Wiedeń Freiung, im Bank-Bazar.

1546 10—20

Obejdzie się bez froterów.

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może tę robotę załatwić. Pudełko (wystarcza na pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna, zawierająca w sobie najdelikatniejszą woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako perfuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble, do odpoliturowania wszelkich mebli, tak starych jako i nowszych a mianowicie gdy występuje olej, najnowszy wynalazek. Flakonik wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Moskiewska pasta na skóry do zakonserwowania obuwia i przeciw przemakaniu. Puszka cynkowa wystarczy na rok i kosztuje 1 złr. 20 cnt. Opakowanie najtaniej. Przesyłka za gotówkę lub za zaliczką.

Główny skład: **Kerner et Kornguth**, Materialwaaren-Handlung in Wien, Stadt, Wollzeile nr. 22.

Pest: **Kertes et Kisert**, Dorotheegasse nr. 1653 4—12

Ogłoszenie licytacyi
Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31go Marca 1870 r. zastawy, mianowicie:

kosztowności i towary

w dniach **2 i 3 Maja 1870** r. w lokalu jej **№ 357 miasto** (Castrum plac) przez publiczną licytacyę najwięcej dającemu za gotowiznę sprzedawane będą. 1874 2—3

1869	Pierwszy medal nagrody 1869 **Pilsno.**	1863
Amsterdam.		Wirtembergia

NAJLEPSZYM

surogatem mleka mamek dla dzieci, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych i t. d. jest przyjemnie smakujący środek pożywny

Ekstrakt Liebiga i Liebego

przyrządzony w formie rozpuszczalnej przez aptekarza Pawła Liebego w Dreznie.

Z preparatu tego, w próżni przysposobionego, robi się bez wszelkiego gotowania zupa Liebiga, za pomocą prostego rozpuszczenia.

Słoiki, zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 cnt., są do nabycia u aptekarzy **Zyg. Ruckera** i **Ad. Berlinera** we Lwowie. 1508 III 4—5

Ekonom teoretycznie i praktycznie wykształcony i gospodarz postępowy z dobremi świadectwami, przynajmniej lat 3ch na jednem miejscu. *znaj dzie umieszczenie* w Kowalówce, poczta Monasterzyska. 1861 1—4

Zakład nar. im. Ossolińskich

podaje do wiadomości, że poszukuje

szafy urządzonej stosownie do przechowania zbioru numizmatyoznego

Używana już szafa jest dltego pożądańszą. gdyż nowe wyroby stolarskie zazwyczaj paczą się i pękają.

Ktoby takową szafę miał do zbycia, raczy się zgłosić do administracji Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. 1897 1—3

Podróżującym

dla Galicji, Bukowiny i Podola, może być powierzonym do sprzedaży *kurantowy artykuł za dobrą prowizją*, z domu handlowego **S. Wartalskiego**, Sykstuska 118 we Lwowie. 1898 1—3

W dobrach Burkanów
powiat Podhajce
jest do wypuszczenia od 1. lipca

PROPINACJA z 5ma karczmami, z których główna w miasteczku Złotniki.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr lub listowne zapytanie pod adresem M. S. pocz Jaworów. 1890 1—

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1016 13—48

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. *Gallego Spiessa* i *Mrozowskiego;* w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasza*; w Brodach w aptekach p. *Kullak* i *Franzos;* w Rzeszowie w aptece p. *Schaitter;* w Poznaniu w aptece p. *Dr. Mankiewicza;* w Botuschanach w aptece p. *Schmelz.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12. u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Jedyny środek, który za rzeczywistą oryginalność i rzeczywistą skuteczność odszczególniono amerykańsk patentem. Wszystkie inne podobne środki są nieuda naśladowania, przed któremi się ostrzega.

PATENTOWANA

Amerykańska wata gośćcowa

przeciw

cierpieniom reumatycznym, gośćcowi i reumatyzmowi zębów,

przeciw kłóciu, rwaniu w członkach, nabrzmienin migdałków i gruczołów, cierpieni twarzy, kłóciu w uszach i bolom szyi i t. d. Uśmierza najdotkliwsze bole w krótkim c sie, zupełnie leczy przy ciągłem używaniu.

Proszę baczyć na godła i na znaki trzech firm. Cena rulonika 80 cnt. czyli 1 fra i 25 cnt. Przepis użycia może być przejrzany nie kupując środka.

Amerykańska woda gośćcowa do nacierania. Z powodu doświadczonego skutku za ca się najmocniej. Może być sama lub przy używaniu waty gośćcowej używana. Cena koniku 50 cnt.; za opakowanie 20 cnt. 1655 5—1

Prawdziwe sprzedaje we Lwowie apteka Zyg. Rucker

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od 1. maja b. r. kasa zbiorowa naszej Dyrekcji ruchu we Lwowie, wypłacać będzie kupony zapadłe:

1896 1

od Akcyj	. . . . . po złr.	7.—
„ Obligów pierwsz. I. emisji	„ „	6.70
„ „ „ II.	„ „ „	7.50
„ „ „ III.	„ „ „	7.50
„ Akcyj wylosowanych	. . „ „	2.—

C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej
Filia Banku Angielsko-austrjackiego we Lwowi

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. września 185

5% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowem **wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będącyc**

asygnat kasowych

z dniem powyższym 5% liczy. 1585 2—26

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.